Nr 86. Kraków, Piątek 14 Kwietnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	36 „	18 „	9 „	3 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze **Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Beszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.**
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Upaństwowienie kolei północnej.

Dwudniowe obrady Koła polskiego, w piątek i sobotę zeszłego tygodnia się toczące, a zakończone znaną rezolucyą posła Garapicha, przyczyniły się nietylko do wyjaśnienia kwestyi kanałowej, lecz także w niedwuznacznem świetle przedstawiły sprawę upaństwowienia kolei północnej. Okazało się z pertraktacyj komisyi parlamentarnej Koła z bar. Gautschem, że właściwie dotąd nie podjął rząd w tej sprawie akcyi na seryo i że, na razie przynajmniej, o upaństwowieniu Nordbahnu rząd wcale nie myśli. Wynika to jasno z twierdzenia bar. Gautscha, jakoby w dokumentach po dr. Koerberze nie znalazł pisemnego zobowiązania co do tej sprawy. Stąd najoczywiściej obecny premier nie poczuwa się do obowiązku dotrzymania nieuznanych przez siebie przyrzeczeń.

Rzecz ta gwałtownie domaga się wyjaśnienia, i to na jawnem, nie na tajnem posiedzeniu Koła. Kończy się bowiem na tem, że Koło polskie w sekrecie przegrywa sprawy, za które kraj na jawie płacić musi. W takich razach tajemniczość, której opończą drapuje się Koło, bywa śmieszną, gdyby dla kraju nie była wprost bolesną.

Ostatecznie musimy się tedy dowiedzieć dwóch rzeczy: czy i kto Kołu polskiemu dawał ze strony rządu obowiązujące przyrzeczenia, co do upaństwowienia kolei północnej; powtóre, czy i jaki termin na przeprowadzenie tej sprawy był wyznaczony?

Co do pierwszego punktu, to byliśmy pewni, że kwestya między rządem a Kołem, za prezydentury dra Koerbera, została stanowczo załatwioną. Obecnie giną pisemne dokumenta zobowiązań. Nawet gdyby się tak stać miało, — co ze względu na pisemne protokóły Koła jest rzeczą wprost niemożliwą, — to przecież pozostali żyjący ludzie, zarówno w Kole, jak w rządzie, którzy o układzie z drem Koerberem wiedzieć coś muszą.

Do tych ludzi należy przedewszystkiem minister kolejowy, p. Wittek. Wprost wykluczonem jest przecież, aby minister kolei mógł nie wiedzieć o zobowiązaniach swojego szefa w sprawie, do jego resortu bezpośrednio należącej. Koło polskie zresztą stykało się tutaj także niejednokrotnie bezpośrednio z p. Wittekiem. Powinno więc od niego z tem większą energią zażądać wyjaśnień, że obecnie jest on na wylocie ze swojego stanowiska, a z nim razem ubyć może znowu jeden żywy dokument, sprawy kolei północnej dotyczący.

Obecny minister kolei państwowych zbyt wiele już ma na swoim rachunku grzechów i wobec państwa i wobec kraju naszego. To, co zrobił przy budowie kolei alpejskich, owo szalone przekroczenie kosztów ich budowy przez zezwolenia parlamentu, w każdem innem, konstytucyjnem państwie nietylko pozbawiłoby go teki, lecz postawiłoby go w stan oskarżenia. Potrzeba zaiste austryackiej indolencyi, aby żadnej z tych konsekwencyj dotąd wobec takiego ministra nie wysnuto.

Do zwiększenia tej indolencyi nie wolno przyczyniać się Kołu polskiemu, które powinno wreszcie przyjść do przekonania, że dopóki p. Wittek będzie u steru, to kolej północna upaństwowiona nie będzie. Cała przeszłość jego urzędowania jest chyba tego najlepszym dowodem.

Powtóre radzibyśmy raz wreszcie dowiedzieć się, czy i jaki termin Koło polskie postawiło rządowi co do upaństwowienia Nordbahnu, czy i jaki termin ten rząd przyjął? Padamy tutaj najwidoczniej ofiarą tejsamej mistyfikacyi, która zabagniła sprawę kanałową. — O terminach słyszeliśmy także już nieraz, ale kończy się na tem, że dzisiaj żaden z tych terminów nie obowiązuje rządu. A dopóki termin ten ustalony nie będzie, to powiedzmy sobie otwarcie, że sprawa upaństwowienia kolei północnej należy do mrzonek, a nie do kategoryi spraw aktualnych kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 11 kwietnia.

(Wyjazd Maksymowicza na posiedzenie komitetu ministrów. — Deputacya chłopska. — Bomba w wódce w Radomiu. — Ruchy agrarne na Ukrainie. — Ucieczki rezerwistów. — Odkrycie drukarni. — Domniemany sprawca zamachu w szpitalu. — Ofiary cytadeli — Warszawskie bezpieczeństwo. — Pogłoska o „Kraju".)

Zatem o nas — bez nas odbędą się zapowiedziane już narady w komitecie ministrów w Petersburgu w dniach 19 i 20 b. m. Na porządek dzienny wejdzie wreszcie „wapros polski", a w charakterze jedynego kompetentnego doradcy, znawcy i konsultanta, jedynego orędownika, stanie w imieniu Królestwa Polskiego — generał-gubernator, generał-adjutant Maksymowicz, bawiący w nigdy przedtem niewidzianym przez siebie kraju i jego stolicy ledwie dwadzieścia trzy dni. I dlatego zbyteczna łudzić się przedwcześnie i żywić jakieś nadzieje z takiego posiewu.

Maksymowicz wyjedzie do Petersburga już znacznie innym niż wjeżdżał do Warszawy, kiedy nie przyjął asysty wojskowej. Teraz odprowadzi go na dworzec petersburski wataha czerkiesów z nahajami w garściach, a towarzyszyć mu będą opracowane żandarmsko-policyjne raporty Podgorodnikorów, Karnatowskich, Martynowów i cenzuralne Emauskich. Proklamowana przez niego zasada legalności i życzliwości skurczy się do niepoznania przez drogę tak, że przy obradach ministrów stanie już tylko czynownik taki, jak go stwarza dla Rosyi od wieków Bóg prawosławny i duch Pobiedonoscewa.

Dla nas tu pozostaną tymczasem na pociechę piękne słowa, wonne nawet pochlebstwem, które niezawodnie dostaną się jutro nowej, niebywałej dotąd deputacyi chłopskiej.

„De lege" nie jest to deputacya, ale „de facto" nadaje jej to znaczenie tak jedna i ta sama sprawa, jak i poważna liczba 60 chłopów, którzy przybyli z różnych stron kraju, bo z gubernij: warszawskiej, lubelskiej, kieleckiej i siedleckiej. Przybyli wszyscy razem i każdy z osobna z odwołaniem się do głównego naczelnika kraju w sprawie nałożonych na nich świeżo wysokich kar pieniężnych lub więziennych za domaganie się języka polskiego w urzędowaniu gminnem „w duchu ukazu cesarskiego z r. 1864. Staną jutro wszyscy razem na audyencyi w zamku królów polskich przed generał-gubernatorem cesarskim, obwinieni o działanie w myśl cesarskich właśnie praw. Jak tę sprzeczność rozwiąże carski przedstawiciel? W każdym razie na dobro jego zapisać się godzi i ten fakt, że tę nienlegalizowaną deputacyę przyjmuje; włościanie wrócą do swych rubieży choćby z przeświadczeniem, iż byli przynajmniej słuchani, jeśli nie zostali wysłuchani.

A dziś, podobnie jak Warszawa, żyje i prowincya temperaturą wrzenia, a więc możnością wybuchów. Dowodem tego onegdajszy fakt w Radomiu, gdzie do rządowego składu monopolowego z 300.000 wiadrami wódki wrzucono przez płot bombę. Wybuch zawiódł w natężeniu tak, iż tylko kilkaset szyb wyleciało i wszczął się nieznaczny pożar, wkrótce stłumiony. Dla zatarcia wrażenia urzędowo ogłoszono wiadomość o pęknięciu jednego z kotłów.

Tak samo z południowych gubernij nadchodzą nieustanne wieści o znacznych rozruchach agrarnych. I tak w Żydowcach, majątku księcia Kudaszewa (pow. skwirski, gub. kijowska), dzierżawionym przez Sythofena, wybuchł wielki strejk agrarny. Nie pomogło przysłanie wojska. Strejkujący zastrzegli się, iż chyba prowokowani rzucą się na wojsko i dwory. Postawili tylko warunki podniesienia płacy do 18 rubli bez życia, 15 rb. z życiem. Strejk ten ogarnął znaczną przestrzeń, zaś w sąsiednich Jerczykach przyszło nawet do gwałtów i podpalań.

Ruch ten zwiększaja również desperaci-rezerwiści, uciekający z szeregów i rozpraszający się po okolicach. W Zwierzyńce, na stacyi kolei południowo-zachodniej, gdzie nagromadzono ich większą ilość do transportu, ucieka po 200 rezerwistów dziennie, a raczej każdej nocy.

W samem Królestwie ruch ten przycichł na razie.

Podobnie i w Warszawie pozornie nieco spokojniej, a wczasu tego używają władze na różne dopełniające akty śledztw, rewizyj i aresztowań. Przy rewizyi domu nr 78 przy ul. Marszałkowskiej aresztowano wraz z Brodzkim również Wacława Wecklińskiego, studenta. Odkryto tam w schowku małą drukareńkę i odezwy.

Wypadek strzałów na chorego w szpitalu praskim stójkowego Sarapa doczekał się też swego epilogu, dzięki zeznaniu tegoż samego Sarapa. Wczoraj wysiedli z dorożki przed szpitalem sędzia śledczy Gugliński i podprokurator sądu okręgowego Niemander i rozpoczęli śledcze badanie, trzy godziny trwające, z pomocą konfrontacyi sprawcy zamachu, młodego 22-letniego robotnika, nazwiskiem Rondio. Przywiozła go zamknięta karetka więzienna. Wprowadzonego na salę wątłego blondyna żaden z chorych nie poznawał, jako sprawcy, sam tylko Sarap trwał uparcie w swem zeznaniu. Rondio wykazał dowodnie swoje „alibi" jako robotnik pracujący wraz z drugim towarzyszem przy wspólnym warsztacie w fabryce „Wulkan". Rozpłakał się wreszcie rzewnie, a wraz także przybyli rodzice jego tak, że sędzia ich pocieszał. Jaki będzie koniec sprawy, trudno powiedzieć.

Niczego też pewnego donieść nie mogę o dwóch wyrokach śmierci, czekających kasacyi. Zdaje się, że przedłużono jej termin dla uzupełnienia aktów. Wogóle to, co się dzieje w cytadeli, otoczone jest największą tajemnicą, pilnie strzeżoną. Czasem tylko przedrze się stamtąd do wiadomości ogółu jakiś fakt, dowodzący o nadużyciach lub strasznych warunkach tych więzień. Oto dziś przewieziono stamtąd ośm ofiar katorgi więziennej w ciężkim stanie chorób głównie z wilgoci i złego pożywienia pochodzących, do szpitala św. Ducha. Oglądałem je. Litość bierze patrzeć. Cienie to raczej ludzkie, niż ludzie sami. Złamani fizycznie, a Bóg wie, czy i nie moralnie. Czasu potrzebują dłuższego, zanim wrócą choć w części do zdrowia, aby... znowu pójść do więzienia!

Za to dbają coraz bardziej o nasze bezpieczeństwo. Stróże już od godziny 6 wieczór muszą sami bram pilnować i sami otwierać i zamykać za każdym przychodniem. Za to w nocy coraz mniej widać na posterunkach stójkowych. Wolą oni chować się w bezpieczne ukrycie, zostawiając troskę czuwania biednym stróżom nocnym.

Wreszcie pogłoska nielada. „Kraj" ma przejść w inne ręce wydawnicze za cenę miliona rubli ceny sprzedażnej. Kto ma być nabywcą? Mówią, że najwybitniejsi i najmajętniejsi umitrowani autorzy adresu 23, a dziś neofici narodowo-wszechpolskiego stronnictwa.

Grot.

Zaprzedani Rusini.

„Gazeta Toruńska" przynosi następujący artykulik, który ze względu na poruszoną w nim sprawę, w całości powtarzamy.

W piątek, dnia 7 b. m. przyprowadzono do naszego biura (w Toruniu. przyp. red.) trzech Rusinów z Galicyi, którzy przybyli do wicekonsulatu rosyjskiego na skargę z powodu krzywd, jakie im się dzieją na pewnym niemieckim folwarku w W. Ks. Poznańskiem. Oczywiście wicekonsul rosyjski nie mógł zająć się biedakami. wypadło więc radzić się im prywatnie i wysłać pisemne zażalenie do konsulatu austryacko-węgierskiego w Gdańsku.

Rusini byli delegatami partyi robotników ruskich, złożonej z 52 osób, a przybyłych od Sokala w Galicyi z przodownikiem Janem Łozińskim z Sokala na czele. Łoziński również należał do delegacyi. On i jego towarzysze opowiadali, co następuje:

„Zwabiono nas do ruskiego biura stręczeń, w którem był także ksiądz ruski. Zjechało się kilka tysięcy Rusinów, którzy nocowali w chlewach, leżąc pokotem, w ścisku i zaduchu, mężczyźni i niewiasty razem. Przedłożono nam do podpisu kontrakt drukowany po rusku i niemiecku. Według umowy mieliśmy mieć wikt dostateczny, mieszkanie zdrowe, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast. Praca miała trwać od 5 z rana do zachodu słońca. Płacę oznaczono dla dorosłych mężczyzn 90 fenigów dziennie, w żniwa 1 m. dziennie, dla parobczaków i niewiast 70 fenigów, a w żniwa 80 fen. dziennie. Niepodobał nam się ten kontrakt, ale podpisaliśmy go, bo ksiądz ruski powiedział nam, że w przeciwnym razie możemy czekać i kilka tygodni na robotę. Ale i tego kontraktu nam nie dotrzymano. Pan, do którego przybyliśmy, daje nam żywność niedostateczną (funt ryżu, funt mąki, funt miesa i 25 funtów kartofli tygodniowo), mężczyźni i niewiasty nocują razem, pracować trzeba po zachodzie słońca tak długo, aż jeden drugiego nie widzi. młode dziewczęta i chłopcy zmuszeni dźwigać ciężary nad siły. Wskutek nadmiernej pracy, wskutek zimna, które w tych stronach panuje, sypiając w niezdrowym, wilgotnym lochu, prawie wszyscy ludzie zachorowali na kaszel. Jednym popuchły gardła. Wskutek osłabienia nikt nie jest zdolny do pracy. Doktora pan przywieść nie chce. Telegram do biura, które nas przysłało, nie odniósł skutku. Pisaliśmy do Galicyi do ks. Mitrata, ale do tej pory nie mamy odpowiedzi. Nie chcemy pozostać tam, gdzie obecnie jesteśmy. Pragniemy wrócić do Galicyi i żądamy, żeby nas tam odesłano. — Ruski ksiądz nas zaprzedał. — Polskie biuro, przez które w dawniejszych latach otrzymywaliśmy pracę, nigdy nas nie zawiodło".

Tak opowiadał Jan Łoziński, a towarzysze jego potwierdzili tę opowieść. Podajemy powyższe szczegóły bez wszelkich komentarzy, w nadziei, że za pośrednictwem gazet dotrą aż do chat bratniego ludu ruskiego w Galicyi i staną się przestrogą przed nieopatrzną wędrówką po świecie. Trzeba bowiem wiedzieć, że to nie po raz pierwszy wypadało nam zajmować się pokrzywdzonymi robotnikami ruskimi z Galicyi. Może też austryacko-węgierskie władze pomyślą nareszcie o ustanowieniu w Toruniu wicekonsulatu, żeby mógł zająć się losem nietylko robotników rolnych, lecz także flisaków, którzy tu często krzywd doznają.

Że lud ruski tłumnie garnie się do Prus za robotą, nie dziwimy się wcale, bo Łoziński pozostawił nam nieoceniony dokument w postaci drukowanego w języku małoruskim pisma ulotnego z napisem: „Chto chocze maty hroszy, nechaj ide do Prus na robotu!"

Pismo, przepełnione świetnemi obietnicami, zdobi wizerunek Rusina, unoszącego w ręku i pokazującego czytelnikowi duży wór z napisem: „Hroszy!" Jako nakładczyni podpisała się na tym druku redakcya ruskiego pisma „Swoboda". Nie pojmujemy, jak Rusini mogą pozwolić, żeby pismo ruskie popierało podobne łapichłopstwo, pchając poczciwy lud ruski na niedolę i zatracenie.

Tyle „Gazeta Toruńska".

Dziennik ten przypomina sprawę, już kilkakrotnie przez nas poruszoną. Idzie tutaj najoczywiściej o osławione biuro w Nowym Bieruniu na Śląsku, którego agentami są księża ruscy. Wybitniejszych z nich, zaprzedających lud polski i ruski łajdakom pruskim, już raz wymieniliśmy. — Czyż namiestnictwo lwowskie nic w tej sprawie nie ma do powiedzenia? Przecież tych księży ruskich, którzy otwarcie i jawnie podejmują się płatnej roli agentów, powinno się pociągnąć do kryminalnej odpowiedzialności.

Do Krakowa tymczasem — jak to mieliśmy sposobność stwierdzić — ciągle napływają gromady polskich i ruskich chłopów, zaprzedanych przez księży ruskich, a uciekających z Prus, względnie ze Śląska, przed śmiercią głodową. O żebranym chlebie, piechotą, wracają do domu wynędzniałe ofiary chciwości i nieuczciwości agentów biura w Nowym Bieruniu.

Hakata w świetle prawdy.

Przed dwoma tygodniami, podczas obrad nad budżetem armii w parlamencie niemieckim, zabrał głos poseł polski hr. Mielżyński i w dobitny sposób napiętnował postępowanie hakaty pruskiej względem ludności polskiej. Mowca wykazał na licznych przykładach, że głównym motywem zaciekłej walki, jaką hakatyści toczą z Polakami, jest, obok wrodzonej Niemcom zachłanności i brutalności wobec słabszych, jedynie chciwość grosza, chęć obłowienia się funduszami publicznemi. Dla takiego przeciwnika — dodał poseł polski — mogę mieć tylko najwyższą pogardę.

To napiętnowanie właściwego charakteru hakaty wywołało w jej kołach ogromne oburzenie. Prasa hakatystyczna uderzyła na hr. Mielżyńskiego z prawdziwą wściekłością, główny zaś zarząd „Towarzystwa dla kresów wschodnich", jak brzmi oficyalna nazwa hakatystycznej organizacyi, wystąpił teraz z oświadczeniem, w którem zarzuca mu, że się dopuścił ciężkiego oszczerstwa. Sprawa ta rozegra się podobno przed sądami pruskiemi. Jeżeli przyjdzie rzeczywiście do procesu, hr. Mielżyńskiemu nie trudno chyba będzie udowodnić, co powiedział.

Jawnie przecież hakatyści ciągną znaczne zyski z walki z ludnością pruską. Za wszystko, co działają dla germanizacyi polskich dzielnic, rząd pruski płaci im hojnie z funduszów państwowych. Urzędnicy, którzy postępują w myśl dążeń hakatystycznych. otrzymują wysokie dodatki do pensyi, lekarze, adwokaci, kupcy i przemysłowcy, gdzie tylko usiłują wyprzeć polskich współzawodowców, znaczne zapomogi z funduszów dyspozycyjnych, synowie hakatystów, skoro się zobowiążą, że dla celów germanizacyjnych pozostaną w polskich dzielnicach, pobierają znaczne stypendya na naukę. Ogromne zakupna ziemi w Poznańskiem i Prusach zachodnich przez komisyę kolonizacyjną podniosły tam cenę ziemi do niebywałej wysokości — z mniej więcej 600 marek za hektar na 1200 marek! — I z tego znów korzystają przedewszystkiem Niemcy, od nich bowiem komisya dziś głównie nabywa ziemię. Nie ulega wątpliwości, że z wydanych już przez rząd pruski na te cele ze skarbu państwa kilkuset milionów co najmniej ośm dziesiątych w rozmaitej formie wpłynęło do kieszeni tych Niemców, którzy szeregują się pod sztandarem hakaty. Dziś nawet uczciwsze żywioły niemieckie nie szczędzą hakatystom przydomku „talarowych patryotów" — a więc takich, którzy talarami opłacać sobie każą przesadny swój patryotyzm.

Być może, że społeczeństwo niemieckie dawno już byłoby się zwróciło przeciwko tak drogiemu opłacaniu polityki hakatystycznej, gdyby dotkliwiej odczuwało te koszta na własnej kieszeni. Dotychczas atoli wydatki te nie dają mu się jeszcze zbytnio we znaki. Budżet pruski znosi je jeszcze jako tako, — i w tem tkwi właśnie największa niemoralność antipolskiej polityki pruskiej, — pokrywa się wydatki na gnębienie Polaków częściowo także z podatków, jakie oni opłacać muszą do skarbu państwowego. Że zaś społeczeństwo niemieckie nie ma najmniejszej ochoty opłacać akcyi hakatystycznej bezpośrednio z własnej kieszeni, na to mamy dziś nowy, wprost klasyczny dowód.

Niemcom w polskich dzielnicach nie wystarczały snać już zyski z kasy państwowej, zapragnęli bowiem nałożyć jeszcze osobny haracz na cały naród niemiecki. W tym celu utworzył się w Bydgoszczy osobny komitet, który postanowił zbierać w całych Niemczech składki na „skarb narodowy dla ratowania niemczyzny na

---

Bolesław Anc.

Ze wspomnień powstańca.

Pod telegrafem.

Noc z dnia 3 na 4 maja była wyjątkowo burzliwą, wiosna się spóźniła. Ziemia była pokryta grubą warstwą śniegu, wicher dął, podrzucając w powietrzu gęste kłęby śniegu, który jak z worka sypał wielkiemi płatami z gęstej opony chmur, zasłaniających gwiazdy.

Noc taka była jakby dla mnie zamówioną: po piętnastu bowiem miesiącach walk i tułaczki na własnej ziemi, znużony bezmiernie i fizycznie, miałem przejść granicę Galicyi, w okolicy Tomaszowa, — miałem opuścić kraj rodzinny, z myślą, że zapewne do niego nigdy nie wrócę.

Taka więc noc była dla mnie pożądaną, dając mi nadzieję przekradzenia się przez granicę, bez wpadnięcia w ręce zbirów „objeszczykami" zwanych.

Ze wsi nadgranicznej, której nazwiska nie pamiętam, wywiozła mnie saniami pani domu, do jakiejś chaty pod lasem, gdzie zastaliśmy przemytnika, który miał mi służyć za przewodnika.

Była zapewne 10 godzina w nocy, gdy mój przewodnik, usadziwszy mnie na oklep na nędznej szkapie i przymocowawszy do niej moją podróżną torbę, ujął tę podobiznę konia za cugle i wprowadził mnie w gęstwinę lasu. Niestety ścieżyny leśne były tak ciasne, że gałęzie kolczate sosen i świerków pokryte śniegiem, uderzając mnie ciągle po twarzy, strąciły mi najpierw okulary, których nie kusiłem się nawet odnaleźć, a następnie pokaleczyły mi twarz, a nawet groziły wykłóciem oczów. Musieliśmy więc zmienić porządek jazdy, a mianowicie: zsiadłem ze szkapiny, którą dalej przewodnik prowadził, ja zaś trzymałem się za ogon mojego wierzchowca.

Śniegu było wyżej kolan — pochód więc był uciążliwy. Ledwie dreptałem, a pot lał się ze mnie.

Nie wiem, jak długo to trwało, lecz gdy nakoniec wydostaliśmy się z lasu, tumany śnieżnej zawieruchy zakrywały cały widnokrąg. — Przewodnik zalecał ciszę, szliśmy tak dalej, zakryci tumanami śniegu, nie słysząc nic, oprócz świstu rozszalałego wichru.

I znowu przewodnik szepnął: pst, pst! — gdy o kilkadziesiąt kroków od nas spostrzegliśmy w tumanie śnieżnym coś, jakby światełko, a wkrótce odgłosy przekleństw moskiewskich wyraźnie nas doleciały. Był to posterunek „objeszczyków". Przesunęliśmy się dalej niespostrzeżeni w kłębiącej się burzy, której zawdzięczaliśmy nasze ocalenie.

Wkrótce dotarliśmy do jakiejś chaty, zdaje się opuszczonej, gdzie przewodnik zostawił wierzchowca, a ująwszy torbę jedną ręką, a mnie pod ramię drugą, ciągnął mnie, a czasami niósł raczej, niż prowadził.

— Pst! panie, to granica — szepnął głośniej, przechodząc parów, podobny do łożyska potoku.

Wyczerpany, ostatnich sił dobywałem.

Jeszcze z jaką godzinę trwała ta podróż, coraz trudniejsza, coraz uciążliwsza. — Żadnego śladu drogi lub ścieżki; a śnieg wciąż sypał, wiatr wył, jak w nocy styczniowej. Nareszcie dowlekliśmy się do jakichś zabudowań, które mój przewodnik nazwał Narolem.

Zapukał do jakiegoś domku. Widocznie musiano go tam oczekiwać, gdyż natychmiast otworzono i gospodarze przyjęli nas z całą gościnnością.

U kogo byłem? Komu gościnność zawdzięczałem? Nie pamiętam — lecz musieli to być ludzie pracy, ludzie wcale niebogaci. Nakarmiono mnie, napojono, a w godzinę potem spałem z całym spokojem w ciepłych pierzynach, które mi usłano na zaimprowizowanem łóżku, złożonem z kanapki i z krzeseł.

Dawno, już dawno, tak spokojnie i smacznie nie spałem, gdy zacny gospodarz obudził mię, mówiąc:

— Żal mi serdecznie pana, lecz muszę go obudzić. Już 8 godzina, trzeba jechać do Cieszanowa, aby się pan zameldował w powiecie. Teraz tu jest stan oblężenia i jeżeliby pana znaleźli tu żandarmi bez meldowania, toby pana od razu Moskalom wydano.

Na taki argument zerwałem się na równe nogi i westchnąłem ciężko na myśl, że po tylu przejściach i niebezpieczeństwach, schroniwszy się już poza donośność pazurów wroga, mogę mu być jeszcze wydanym, i to przez swoich rodaków.

— Oj! ciężka ty polska dolo!...

Furka zajechała i po rozmiękczonej roztopem drodze pojechałem wraz z mym zacnym opiekunem.

W Cieszanowie zajechaliśmy wprost przed tak zwany „k. k. Bezirksamt", gdzie zostałem przedstawiony jakiemuś jegomości, w charakterystycznej czapce austryackiej, rozpiętej na trzcinach, z bączkiem czarno-żółtym na froncie.

Czy to był sam pan „Bezirks-Vorstand", czy jego zastępca, — nie wiem, ale sądząc z wymowy, musiał to być jakiś Precliczek lub Viskoczil.

Spisano ze mną jakiś długi protokół, a mój poczciwy opiekun, potwierdziwszy moje zeznania, pożegnał się ze mną.

— A teraz — rzekł do mnie mój pan Viskoczil, — poślemy pański protokół, panie Podgórski (tak się bowiem nazwałem) do c. k. starostwa obwodowego w Żółkwi, aby panu wydano „Zwangpass", a tymczasem te 8 lub 10 dni odpocznie pan sobie w naszym areszcie.

Po tych słowach zbrojny pachołek zaprowadził mnie do jakiegoś chlewka, mającego reprezentować c. k. areszt.

Był to rzeczywiście budynek z bierwion nieociosanych, ułożonych na węgieł, z powałą i podłogą z grubych, nieheblowanych desek, z małem okienkiem, wyciętem w ścianie, mającem 20 do 30 centymetrów, opatrzonem drewnianemi kratami bez ram i bez szybki, zapewne dla lepszej wentylacyi.

— Ot, mój Boże, — pomyslałem sobie, siadając na jednej z dwóch prycz, — na co mi to przyszło! Po kulach, bagnetach, więzieniach i szubienicach moskiewskich, pod grozą których żyłem przez piętnaście miesięcy, znaleść się na tydzień lub więcej zamkniętym w chlewie austryackim — i to zawsze na rodzinnej ziemi!

Mój chlewek miał rozmiary jakie 3 lub 4 metry. Byłem sam, a więc mogłem dumać, rozglądać się, rozmyślać i wzdychać swobodnie.

Widać natchnienia moje Pan Bóg usłyszał, bo w jakie dwie godziny po zamknięciu, tenże sam pachołek zjawił się w mej budzie i poprosił, abym się zabrał wraz z moją torbą i burką.

Zawsze tensam pan z bączkiem oddał mnie w ręce dwóch innych panów, oświadczając mi:

— Wielmożny pan Rojewski, właściciel Cieszanowa (to mówiąc, wskazał mi wysokiego, otyłego i łysego jegomościa) bierze pana na swoją porękę, u niego więc, zamiast w areszcie, będziesz pan oczekiwał paszportu z Żółkwi...

Mój zacny poręczyciel, jak się później dowiedziałem, był dotknięty strasznem kalectwem: był bowiem głucho-niemy z urodzenia a ślepy już od lat kilkunastu. Towarzysz jego, emigrant z 1848 roku, zdaje mi się p. Feliks Popiel, był dla Rojewskiego opiekunem, niańką, tłomaczem jego myśli i życzeń. Przykuty on był dzień cały do osoby swego pupila i chlebodawcy, od 15 już lat, za 600 złr. rocznie! Nie wiem, kto z tych dwóch ludzi był nieszczęśliwszym?

(Dok. nast.)

wschodzie". Zarząd hakaty, przewidując fiasko, zajął w pierwszej chwili stanowisko przeciwne temu projektowi. Później atoli podjął go i sam starał się zrealizować. A jaki był skutek tych starań? Oto w całych Niemczech, liczących 55 milionów niemieckich mieszkańców, zebrano w ciągu roku 17.000 marek, — właściwie zaś tylko 4000, ponieważ reszta pochodziła z nadzwyczajnych większych datków przywódców hakatystycznych! A więc pięćdziesięciomilionowy naród niemiecki złożył na cele hakatystyczne kwotę, z której, rozdzieliwszy ją na liczbę ludności, przypada 1 fenig na 1400 mieszkańców. Stara prawda, że Niemcy wolą brać, niż dawać, jaskrawiej już chyba uwydatnić się nie mogła.

Lecz fakt ten dowodzi nadto, że cała akcya hakatystów dawno już byłaby upadła, gdyby jej nie podtrzymywano z funduszów państwowych.

Hakatyści sami zresztą zaczynają się już obawiać, że i to państwowe popieranie ich polityki sprzykrzyć się może narodowi — gdy się przekona, że nie osięga ono zamierzonego celu, że korzystają z niego tylko pasorzyty niemieckie. Polacy mało już tylko ziemi sprzedają na kolonizacyę niemiecką, tak mało, że nie stoi to w żadnym stosunku do wydawanych przez komisyę milionów. Aby temu zaradzić, hakata obecnie na nowy wpadła pomysł; zapragnęła nowym gwałtem ochronić komisyę kolonizacyjną przed fiaskiem. Przywódcy hakatyści żądają dzisiaj wydania ustawy, którąby przy wszystkich transakcyach własności ziemskiej nawet między Polakami pierwszeństwo kupna ziemi w każdym wypadku przyznawała komisyi kolonizacyjnej. Równałoby się to zupełnemu wyzuciu ludności polskiej z własności ziemskiej.

Czy dla takiego przeciwnika można żywić inne jakie uczucie, jak tylko — pogardę?

Cesarz Wilhelm w nowej roli.

Sprawą marokkańską zajmuje się bardzo żywo prasa trzech państw: Francyi, Angii, tudzież Niemiec, a dziennikom tym wtóruje mniej lub więcej energicznie prasa hiszpańska i włoska. Angielskie dzienniki przyszły do wniosku, że „zamach niemiecki w Tangerze" nie udał się; prasa francuska występuje oczywiście w obronie interesów Francyi, a niektóre tylko dzienniki rzucają się na Delcasségo, zarzucając mu niezręczność; niemieckie wreszcie pisma, które z początku były bardzo dyskretne, zaczynają teraz odkrywać karty.

„Berliner Tageblatt", odpowiadając na twierdzenie prasy angielskiej o fiasku podróży cesarza Wilhelma do Tangeru, pisze: „Angielskie dyplomatyczne koła, znające osobistość cesarza, powinny były pouczyć angielską opinię publiczną, w błąd wprowadzoną. Koła te znają cesarza, jako wybitnego lubownika sportu wodnego, jako człowieka, który potrafi, gdy chodzi o zwycięstwo jego jachtu, usunąć na bok swoją wysoką godność i jak ostatni marynarz, uchwycić za linę. Otóż tej metody trzyma się cesarz i gdzieindziej, angielscy zaś dyplomaci wiedzą, że trzyma się jej równie wtedy, gdy przy kierowaniu okrętem państwowym spostrzeże, że „Germania" pozostała w tyle. Jak pierwszy lepszy republikanin, cesarz osobiście występuje wszędzie, gdy sądzi, że swoją osobą zdoła Niemcom zapewnić zwycięstwo.

„Wiadomo dalej, że cesarz popiera przemysł niemiecki i że skutkiem rozgoryczenia, które cła agrarne wywołały pośród przemysłowców niemieckich, obecnie tem silniej stara się o to, ażeby przemysł nie stracił pól zbytu i ażeby pracującej ludności nie brakło powszedniego chleba. Jak jest generałem armii, admirałem marynarki, cesarz chce być równie pierwszym „szefem" domu „Germania" i to „unlimited". Wszystko to wiedzą w Londynie, gdyż angielscy mężowie stanu sami nam to mówili.

„W Marokku skutkiem taktycznego przeoczenia francuskiego posła nadarza się niespodziewanie sposobność uchronić od strat niemiecki przemysł i handel. Szef domu „Germania", jak inni szefowie mniej znaczących „domów", pospieszył na miejsce, ażeby swoją osobą bezpośrednio zapobiedz stratom. Czyż cesarz nie przedsiębrał już takich podróży w interesach do Turcyi? Świat musi przyzwyczaić się do tej nowej ewolucyi cesarza, musi się przyzwyczaić do tego, że pod purpurą cesarską znajdować się może zwyczajna kamizelka kierownika interesów narodu".

Czy się świat zechce do tej nowej roli Wilhelma II przyzwyczaić, to pytanie pozostawiamy na boku, stwierdzamy tylko, że Niemcy, korzystając z formalnego błędu Francyi, tudzież klęski Rosyi, chcą czemprędzej obłowić się. Jak donosi berliński korespondent „Standarda" — ma wkrótce udać się do Marokka osobne poselstwo niemieckie na dwór tamtejszy. Odjazd jego ma nastąpić w bieżącym miesiącu, a na czele tego poselstwa stanie hr. Tattenbach, poseł niemiecki w Tangerze. Rząd niemiecki twierdzi, że wysłanie tej misyi jest koniecznością ze względu na międzynarodową kurtoazyę, ale nikt się przecież nie może łudzić, że ma ona równocześnie doniosłe znaczenie polityczne. Również wyjedzie do Marokka prywatna niemiecka wyprawa handlowo-naukowa, którą organizuje tak zwane „Towarzystwo marokkańskie". Jak widzimy, Niemcy nie zasypiają gruszek w popiele.

Kronika.

Kraków, 13 kwietnia.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": Józefiński 4 kor., Wadowita 5 kor., VIII klasa gimn. żeńskiego 8 kor., dr K. Gąsiorowski z Belgradu 20 kor., dr M. Morski z Belgradu 10 kor., M. K. i J. G. zamiast kwiatów na trumnę ś. p. dra Dłuskiego 10 kor., Marya Raczyńska 20 kor. 12 hal.

Razem dotąd 1253 kor. 72 hal.

Burza w kwietniu. Jesteśmy więc świadkami niezwykłych zmian atmosferycznych, jakie notujemy od dni kilku. Po mrozie i zamieci śnieżnej, jaka spadła na miasto przed czterema dniami, nagle ociepliło się i z małemi przerwami deszcz zaczął padać, gdy wczoraj mieliśmy znowu dla odmiany prawdziwą i groźną burzę z błyskawicami, grzmotami i piorunami. Po południu po godzinie 5 powietrze zaczęło być parne, horyzont pokrył się ołowianemi chmurami, a po godzinie 6 spadła na miasto ulewa przy ciągłych błyskawicach i piorunach, których padło w różnych stronach miasta i okolicy kilkanaście. Jeden z tych piorunów uderzył w gmach urzędu policyjnego „pod telegrafem" właśnie w chwili, gdy komisarze przesłuchiwali złodziei kolejowych, Morawskiego i Zatorskiego. Od uderzenia piorunu zatrząsł się gmach cały, szyby popękały, a aparat telefoniczny stanął cały na chwilę w jasnych płomieniach, czem przerażeni złoczyńcy upadli na ziemię. Piorun jednak zatrzymał się na aparacie, oślepiając na chwilę blaskiem iskier obecnych, bez poważnych następstw, gdyż na szczęście obecny wtedy „pod telegrafem" dyrektor policyi dr Flatau wyłączył telefon.

Wczorajsza burza zrobiła też wiele szkody na plantacyach, gdzie mnóstwo gałęzi dużych drzew leży złamanych. Dzisiaj powietrze się ochłodziło, a chmury, snujące się po widnokręgu, grożą każdej chwili deszczem.

Akcya wyborcza w Krakowie zaczyna się już na dobre rozwijać w tym samym stylu, co przed trzema laty. Znowu rozpoczyna się zamawianie kart wyborczych w drodze presyi, wywieranej przez osobistości, reprezentujące wpływowe instytucye. Donoszą nam np. z miasta, że jeden z wyższych urzędników pewnego banku wprost zwrócił się do jednego z przemysłowców krakowskich z żądaniem, aby karty wyborcze zarezerwował dla jego szefa. Jest to postępowanie nie licujące z powagą instytucyi, ani z zawodem, a tem mniej z obywatelskiem zadaniem. Ostrzegamy zawczasu, że nazwiska takich agitatorów wymieniać będziemy w dzienniku po imieniu i nazwisku, aby zawczasu ostrzedz wyborców przed ich natarczywością.

Z „Sokoła" komunikują nam: Wydział krakowskiego „Sokoła" w przekonaniu, że szlachetna myśl, podniesiona przez ks. prałata Bandurskiego, a odczuta przez całe społeczeństwo polskie, znalazła oddźwięk także u wszystkich członków Towarzystwa, postanowił nie urządzać w tym roku wspólnego „święconego", natomiast wezwać całe Sokolstwo krakowskie do składek na rzecz rannych i głodnych braci naszych w zaborze rosyjskim. W tym celu kursor Towarzystwa obchodzić będzie z listą składkową, a wydział nie wątpi, że ogół członków zamiast ceny biletu na „święcone", pospieszy ze złożeniem datków, aby dać temu wyraz, że dla bratniej niedoli bije wszędzie jedno współczujące serce.

Artyści-malarze wobec dzierżawy teatru. Na dzisiejszem posiedzeniu krakowskiej Rady miasta odczytanem będzie następujące pismo grona artystów-malarzy:

„Jaśnie WPanie Prezydencie! Grupa podpisanych krakowskich artystów-malarzy pamiętna tak świetnej niegdyś tradycyi krakowskiego teatru, zwraca się niniejszem do JWPana Prezydenta z uprzejmą prośbą, by przy zawieraniu kontraktu na dzierżawę z przyszłą dyrekcyą raczył zastrzedz sobie kontraktowo, żeby nowy kierownik sceny krakowskiej stanowisko reżysera artystycznego sceny, brak którego tak dotkliwie u nas uczuwać się daje, powierzył któremukolwiek z artystów-malarzy, posiadającemu fachowe wykształcenie dekoracyjne.

Jako motyw niniejszej prośby niechaj posłuży przykład wszystkich teatrów europejskich, z pomiędzy których wymienić należy cesarskie teatry w Wiedniu, gdzie identyczne stanowisko zajmuje prof. Roller. Jego działalność artystyczna na tem polu jest jedną z attrakcyi tej sceny.

Ufni w okazywaną pieczołowitość i dobrą wolę JWPana Prezydenta, składamy w Jego ręce powyższą prośbę.

Kraków w kwietniu 1905.

Henryk Szczygliński, Wojciech Weiss, Stanisław Kamocki, prof. Józef Unierzyski, prof. Teodor Axentowicz, prof. Konstanty Laszczka, prof. Jan Stanisławski, Kasper Żelechowski, Karol Koenig, Stanisław Czajkowski, Kazimierz Sichulski, Leonard Strojnowski, Edward Trojanowski, St. Fabijański, Franciszek Bruzdowicz, Z. Gottlieb, Stefan Filipkiewicz, prof. Józef Mehoffer."

Zamieszczając powyższą petycyę, podzielamy najzupełniej słuszną opinię krakowskich artystów-malarzy. Przygotowywanie tła dekoracyjnego, kostyumów i „mise en scene" dla sztuk zarówno poetyckich jak historycznych, wymaga, wobec dzisiejszych coraz bardziej potęgujących się w tym kierunku wymagań, powołanej ręki ukwalifikowanego artysty-malarza. Obecna dyrekcya nie umiała w wielu wypadkach stanąć na wysokości zadania, zwłaszcza gdy chodziło o wystawę i ścisłość historyczną sztuk w rodzaju „Uczty Herodyady" lub „Córki Joria". — Takim brakom położyłoby kres tylko powołanie na stanowisko artystycznego doradcy i inscenizatora wybitniejszego artysty-malarza.

„Chochoł" Wyspiańskiego w Warszawie. Pod tym tytułem wygłosi p. Andrzej Niemojewski odczyt w piątek 14 b. m. o godz. 5½ wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, staraniem Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. — Prelegent przedstawi znaczenie dzieła Wyspiańskiego, jak ono przejawiło się w Warszawie i jaki tam wpływ wywarło.

Z zarządu „Eleuteryi" proszą nas o zaznaczenie, że odczyt p. Andrzeja Niemojewskiego, który odbył się przed kilku dniami w sali „Eleuteryi", urządzony został staraniem tego Towarzystwa i przyniósł 43 koron czystego dochodu. Pieniądze te przeznaczył zarząd na zapomogi narodowe.

Kraków dla ubogich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. Sekcya zamianowała radcą dobroczynnym dla I okręgu ubogich p. Michała Pronia. — Następnie uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o przeznaczenie zakupionej przez miasto w r. 1902 realności pod L. 45 przy ulicy Krakowskiej na rozszerzenie schroniska dla bezdomnych przy zakładzie Brata Alberta. — Do komitetu, zajmującego się rozdawnictwem wsparć z zapisu Jerzego Gaffenki, wybrała sekcya r. m. dra Pareńskiego, Godzickiego i H. Schwarza. — W końcu rozdzieliła sekcya szereg wsparć stałych i nadtaryfowych między ubogich różnych okręgów.

W resursie urzędniczej w sobotę 15 bm. odbędzie się zebranie towarzyskie i koncert. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków resursy i ich rodzin bezpłatny.

Zapalenie opon mózgowych. Dzisiaj zgłoszono w miejskiem biurze sanitarnem jeden wypadek zapadnięcia na zapalenie opon mózgowych. Chorą: 9 lat liczącą Teresę Milik, córkę robotników, zamieszkałych w Półwsiu Zwierzynieckiem pod L. 2, odwieziono zaraz do szpitala św. Ludwika.

Z teatru ludowego piszą nam: W sobotę 15 bm. dramat patryotyczny, osnuty na faktach historycznych, B. Bolesławicza p. t. „Belweder". Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nową efektowną wystawę, wobec czego podniesiono nieco ceny biletów. Próby odbywają się już od dłuższego czasu pod osobistem kierownictwem autora, który będzie również obecnym na przedstawieniu. „Belweder" będzie powtórzony w niedzielę 16 bm.

Pobór do wojska. W sobotę ukończył się pobór do wojska popisowych z miasta Krakowa. — W roku bieżącym po raz pierwszy ministerstwo wojny wydało polecenie, by żadne szczegóły poboru, jak n. p. liczba asenterowanych i t. p., publikowane nigdzie nie były.

Szantażysta. Od pewnego czasu obchodzi firmy handlowe krakowskie i osoby prywatne młody człowiek, niejaki Artur Kulmatycki, trudniący się zbieraniem anonsów i przedstawiając się jako współredaktor „Nowej Reformy", w sposób natrętny narzuca swe pośrednictwo i wymusza pieniądze na anonse dla „Księgi adresowej", z którą redakcya nasza nie ma nic wspólnego.

Ponieważ Kulmatyckiego nie znamy i człowiek tego nazwiska nie był u nas nigdy zatrudniony w żadnym charakterze, a doniesienia o jego praktykach dochodzą nas z kilku stron, przeto przed samozwańczym „redaktorem" ostrzegamy łatwowiernych i prosimy o zawiadomienie nas, gdyby proceder swój dalej na tej samej drodze uprawiać zechciał.

Z powiatowej Kasy chorych w Krakowie. Zarząd uchwalił od 15 bm. zmianę dotychczasowych godzin urzędowych na jednorazowe urzędowanie: w dni powszednie od 8 rano do 3 po południu, w niedziele i święta od 9 do 11 przed południem.

O kolię hr. Borkowskiej. Sensacyjna ta, wprost w mit kryminalny sięgająca sprawa kradzieży kolii brylantowej hr. Olgi Borkowskiej, wciąż wypływa na nowo na światło dzienne. Za kradzież tego klejnotu, jak wiadomo, zasądzony został w roku ubiegłym nadkonduktor Pilawski na 6 lat więzienia; dalej przed sądem cywilnym lwowskim toczyła się, nierozstrzygnięta jeszcze, sprawa przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie za skradzioną kolię, obecnie znowu za upoważnieniem wyższego sądu krajowego w Krakowie, wdrożono dochodzenie przeciw zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o współudział w kradzieży tej kolii. Rozprawa karna przeciw Holikowi odbędzie się w najbliższym czasie przed zwyczajnym trybunałem karnym.

Sprawa Angelusa. Śledztwo przeciw Włodzimierzowi Angelusowi jest już na ukończeniu, akta sprawy zostaną niedługo odesłane do prokuratoryi państwa, a rozprawa karna przeciw obwinionym (Angelus, Limanowski, Brachówna) odbędzie się prawdopodobnie w czerwcowej kadencyi sądu przysięgłych.

Kradzieże kolejowe. Oprócz sprawy Angelusa, w kadencyi czerwcowej sądów przysięgłych, toczyć się będzie jeszcze jedna ciekawa sprawa. Będzie to proces kilku konduktorów kolei państwowych o nowe fakta kradzieży w pociągach, które w zeszłorocznym procesie nie zostały uwidocznione. Na ławie oskarżonych zasiędą częścią już zasądzeni w pierwszym procesie, częścią inni konduktorzy, przeciw którym śledztwo i dochodzenia prowadzi właśnie sąd karny.

Polowanie na okradaczy pociągów. Policya dowiedziała się, że dwaj znani złodzieje, Michał Zatorski i Józef Morawski, należący do szajki okradaczy wagonów kolejowych, o której wczoraj pisaliśmy, ukrywają się w norach Prądnika Czerwonego za polem ćwiczeń pionierów. Organa policyjne, przy pomocy żołnierzy z batalionu pionierów tam się znajdujących, urządziły kompletną obławę na na niebezpiecznych tych złoczyńców, których po długich, uciążliwych gonitwach po polach, zdołano wreszcie przytrzymać. Obecnie więc cała szajka rabusiów i okradaczy wagonów znajduje się już w więzieniu.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 8 wieczór na ulicy Józefa zachorowała przechodząca niewiadomego nazwiska kobieta. Przywołane na miejsce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło śmierć. Nieznajomą, z wyglądu przekupkę, liczącą około 40 lat, przewieziono do domu przedpogrzebowego.

Z powodu świąt Wielkanocnych dyrekcya kolei północnej urządzać będzie prócz zwyczajnych pociągów także pociągi nadzwyczajne (Vortrains).

Galgotzy ustąpił. „Dziennik rozporządzeń" ogłasza: Cesarz uwolnił na własne żądanie, ze względu na stan zdrowia, komendanta X korpusu w Przemyślu, generała broni Antoniego Galgotzego, z zajmowanego stanowiska. Komendantem X korpusu mianowany feldm. por. Karol Horsetzky, komendant wojskowy w Zadarze.

Z Sanoka piszą nam: W myśl odezwy ks. prał. Bandurskiego zawiązał się u nas komitet pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Gieli w celu niesienia pomocy rannym i głodnym w Królestwie Polskiem. Na razie zebrano 200 koron.

„Sokół" w Buczaczu. W dniu 25 b. m. odbędzie się w Buczaczu w sali Rady powiatowej o 1 w południe licytacya na budowę gmachu „Sokoła" kosztem 59.000 kor.

Zawalenie się kamienicy. W Skałacie wczoraj po południu zawaliła się ściana piętrowej kamienicy tamtejszego Towarzystwa kredytowego i zaliczkowego, prawdopodobnie skutek złej budowy. Sufity przywaliły dyrektora Leopolda Heilpera, żonę jego i dwoje dzieci, wszystkich jednak wydobyto żywych z pod gruzów. Starostwo zarządziło środki ostrożności.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe szkoły jednoklasowe: W Dmytrowie Wielkim i Małym, Skopaniu i Suchorzowie w okręgu tarnobrzeskim, w Dominikowicach w okr. gorlickim, w Jaworowie w okręgu turczańskim, w Kalnej i Grodzisce Wilkowskiej w okr. bialskim, w Rabie Niżnej w okr. limanowskim, w Grabownicy w okr. dobromilskim i w Zagurzu w okr. przeworskim.

Rada szkolna kraj. postanowiła budowę 2-klasowej szkoły w Łukach Górnych w okr. pilzneńskim.

Zmarli.

W Irkucku zmarł ks. Józef Rózga, proboszcz tamtejszej katolickiej parafii, przeżywszy lat 62.

Zmarły kapłan znalazł się na Syberyi po roku 1863, skazany na śmierć, jako wikary w Szestnikach, za udział w powstaniu, a następnie ułaskawiony na ciężkie roboty. W kopalniach przebył lat 6 w Akatui, poczem otrzymał pozwolenie na odprawianie mszy św. W dwa lata później został wikaryuszem, a ostatnio proboszczem w Irkucku. Cieszył się ogromną miłością parafijan i szacunkiem. Irkuck uczcił go wspaniałym pogrzebem.

Ze świata.

Ślub. Dnia 11 kwietnia odbył się w Inowrocławiu, w W. Ks. Poznańskiem, ślub znanego literata p. Stanisława Przybyszewskiego z panią Jadwigą z Gąsowskich Kasprowiczową, córką ś. p. Joanny z Pałdych i Edwarda, emerytowanego nadinspektora dyrekcyi kolei państwowych w Galicyi.

Wybuch w gimnazyum. W gimnazyum realnem w Romnach w czasie szkolnej modlitwy nastąpił wybuch, czterech uczniów odniosło rany. Wybuch spowodował wybicie szyb w oknach. Po wybuchu rozpuszczono uczniów do domów. Wejścia do gimnazyum strzeże policya. Stan jednego z zranionych uczniów, Semienczyka, wzbudza obawy. — Sprawców wybuchu nie odkryto.

Schwytanie rewolucyonistki. Z Wilna donoszą, że na krańcu miasta w pewnem mieszkaniu wykryto skład wydawnictw nielegalnych, utensylia drukarskie i znaczną ilość broni palnej. Właścicielkę mieszkania aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego.

Surowy wyrok. W Essen w Westfalii przed sądem przysięgłych skończył się onegdaj proces, wytoczony 14 polskim górnikom o nadużycia i gwałty, jakich się rzekomo dopuścili podczas ogólnego strejku górników w kopalni „Prosper". — Chociaż wina oskarżonych nie była wielką, sąd skazał 10 z nich na więzienie od 2 do 10 lat.

Pogrzeb biskupa Strossmayera odbędzie się, jak to już donieśliśmy, w piątek, to jest 14 b. m. Mowę żałobną wypowie ks. Maciej Plawicz, proboszcz z Semiljiczu, a kondukt powiedzie zagrzebski arcybiskup, ks. Posilowicz, przy współudziale ks. Stadlera, arcybiskupa z Serajewa. Stowarzyszenie literatów chorwackich postanowiło wydać broszurę w 10.000 egzemplarzy o zmarłym biskupie, a czysty zysk przeznacza na fundusz wzniesienia w Zagrzebiu pomnika dla Strossmayera. Wczoraj odprawiono w Osieku Mszę żałobną za ś. p. biskupa Strossmayera przy udziale reprezentantów władz. Na dziś zapowiedziane jest przybycie burmistrza Pragi, dra Srba, i wielu deputacyj. Jak donosi praska „Politik", w Zagrzebiu panuje rozgoryczenie z tego powodu, że z tamtejszej katedry nie powiewa żałobna chorągiew. W ten sposób zagrzebski arcybiskup, ks. Posilowicz dał wyraz swej niechęci dla zmarłego.

Oszustwo na tle religii. Kronsztad, który posiada już znanego w całej Rosyi „ojca Joana", uważanego za cudotwórcę, otrzymał obecnie Matkę Boską, która powróciła na ziemię obecnie w postaci chłopskiej dziewczyny Kisielewnej. Dziewczyna ta siedzi na tronie w ciemnym pokoju pośród obrazów religijnych. Na ścianie za tronem płoną światła elektryczne rozmaitej barwy, co ogromne czyni wrażenie na prostaczkach, tłumnie ciągnących do tej dziewczyny, która oszukuje ludzi z całą świadomością. Już przed kilku laty policya usunęła ją z Kronsztadu, obecnie oszustka powróciła tam i uprawia swoje rzemiosło w oczach policyi. Codziennie po nabożeństwie w katedrze św. Andrzeja, które odprawia sam „ojciec Joan", Kisielewna pośród procesyi wychodzi ze świątyni i dąży do domu. I to się dzieje w oczach władz, niedaleko stolicy.

Pożar w fabryce nabojów. „Nowoje Wremia" donosi z Tuły: Wczoraj popołudniu powstał pożar w fabryce nabojów, przyczem zajął się jeden rezerwoar naftowy. Pożar dopiero wieczorem ugaszono.

Skazany z powodu zamachu dynamitowego. Jak donoszą z Paryża, został tam na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazany na 15 lat robót przymusowych niejaki Philippe, który brał udział w zamachu dynamitowym w Leodyum. Chodziło tutaj o podrzucenie bomby pod dom naczelnika policyi w Leodyum dnia 18 marca 1904 r. — Bomba, w chwili, gdy ją na zarządzenie porucznika Papyna chciano zabrać, wybuchnęła i zraniła 7 osób, z których Papyn umarł nazajutrz. Philippe został uwięziony w tydzień po zamachu w Paryżu, a sąd udowodnił mu, że brał udział w urządzeniu zamachu.

Panika w cerkwi. W miasteczku Ekatierinodaria w kubańskim okręgu w cerkwi Pokrowskiej powstała panika, w czasie której uduszone zostały 3 kobiety, a kilkadziesiąt osób odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia ciała. Panika powstała z następującego powodu: Mieszczanin Jan Tereszczenko, w przystępie szału, wyrwał z pochwy obok stojącego policyanta szablę i rzucił się z nią na zgromadzony tłum. Pochwycono go jednak, tak, że nie zdążył nikogo zabić; widok jednak szabli i krzyk obłąkanego tak przeraził zgromadzonych, że wszyscy poczęli uciekać, przewracając jedni drugich i tratując ich nogami. Dzięki nawoływaniom popa, panika wkrótce się uspokoiła, i wtedy zabite 3 kobiety i rannych odwieziono do domów.

Z Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę 15 b. m. w lokalu Czytelni (Rynek Główny, 17) o godzinie pół do 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy, odnoszące się do położenia materyalnego nauczycielstwa.

Z Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie sekcyi dla języków nowożytnych odbędzie się jutro w piątek 14 b. m w Collegium novum o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: 1 Sprawa wypisów niemieckich dla klas wyższych szkół średnich, według nowego planu nauki (ref. prof. Ippoldt). 2. Wnioski członków.

„Theresianum". Zarząd ogłasza konkurs na pewną liczbę miejsc bezpłatnych dla obrony krajowej w wojskowej akademii terezyańskiej. Bliższych wyjaśnień udziela wydział V magistratu.

Z armii. Cesarz zamianował komendantami korpusów feldmarszałków-poruczników: Vereszaaina dla Zadaru, a Flaschnera dla Josephstadtu.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Marya Raczyńska 20 K; kilka osób z zaboru rosyjskiego, bawiących w Krakowie, 25 K; L. Świdówna 5 K; J. Godlewska 5 K; Jabłońska 2 K; S. Szymkiewicz 5 K; Gackiewiczowie 5 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: Dr Wł. Kozłowski: „Narodowość".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W piątek: Prof. Straszewski: „O potrzebie szerzenia wiedzy filozoficznej i pedagogicznej w naszem społeczeństwie" (szkoła realna).

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Dostojne igraszki" Z. Morawskiego.

W niedzielę: „Królewna Pokrzywka", baśń Gabryeli Reuter, przerobił Adolf Walewski.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Belweder" B. Bolesławicza.

W niedzielę po południu: „Marnotrawca"; wieczór: „Belweder".

Z kalendarza. W piątek 14 kwietnia: Bol. N. M. P., Justyna i Waler.; w sobotę 15 kwietnia: Ludwiny i Anastazyi m.; w niedzielę 16 kwietnia: Lamberta i Urbana.

Wschód słońca 14 kwietnia o godzinie 4 min. 50, zachód o godz. 6 m. 29; długość dnia godzin 13 min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 kwietnia termometr doszedł od 8·6 do 17·6 C., barometr zwolna podnosił się.

Dnia 13 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru 9·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 13 kwietnia: pochmurno, dążność do wypogodzenia się.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór muzyczny „z rękopisów".** Przedświąteczna pora zaczyna nie sprzyjać już koncertom, których w ostatnich dniach namnożyło się zbyt wiele. To też nielicznym tylko udziałem publiczności cieszył się onegdajszy bardzo zajmujący wieczór muzyczny, urządzony w sali „Sokoła" przez chór akademicki. Zgodnie z nazwą „wieczór z rękopisów" program jego wypełniły w przeważnej części wokalne utwory kompozytorów polskich, dotąd drukiem nie ogłoszone. Na czoło wysunęły się produkcye chóru, a więc ładna i bardzo rytmiczna pieśń Walka „Zaszumiał las" i wdzięczne w układzie melodyi „Wiosenne czary" Bursy. W miejsce p. Olgi Drozdowskiej odśpiewał p. Walewski z szczerem uczuciem znamionującem głębszą muzykalność pieśń Swierzyńskiego „Chłopca mego mi zabrali" i Wolfstala baśń „O królewiczu i Kasi" do słów Rydla. Znany barytonista p. Isakowicz odśpiewał z energią i wyrazistem frazowaniem dwie melodyjne pieśni F. Szopskiego i aryę z „Filenis" Statkowskiego. Koroną wieczoru był wszelako śpiew utalentowanego kompozytora p. Bursy, który obdarzył słuchaczy cyklem pieśni Waltera, Jachimeckiego, Wszelaczyńskiego i Swierzyńskiego, wykonanych z wytwornem frazowaniem i pełnym wdzięku liryzmem. Wyjątkowo piękny timbre głosu tenorowego i umiejętne tegoż używanie dały nam poznać w wykonawcy bardzo utalentowanego śpiewaka, którego radzibyśmy jak najczęściej słyszeć na estradzie koncertowej. Nie brakło także w programie fortepianu, którego przedstawicielka p. J. Sarnecka przedstawiła się w znacznie korzystniejszem świetle jako wykonawczyni własnych utworów, aniżeli jako kompozytorka. Kompozycye jej ujęte w nowe formy, pozbawione wdzięku melodyjności, są charakterystyczną próbą usiłowań twórczych, nie regulowanych ustalonemi prawidłami. Natomiast gra p. Sarneckiej wykazuje istnienie talentu wykonawczego, mającego do rozporządzenia spory zasób techniki i inteligencyi muzycznej. *W. Pr.*

— **Skroplenie helium.** Dzisiejszy świat naukowy z nerwową niecierpliwością wyczekuje momentu skroplenia gazu, zwanego helem „helium", znanego jako produkt emanacyi radium, oraz natrafianego w bardzo małych ilościach w powietrzu atmosferycznem, w znacznie większych w minerale kleweicie. Przed niezbyt dawnym czasem nie spodziewano się widzieć płynnego powietrza, tlenu lub wodorodu; kwestyę tę epokową dla chemii rozwiązał profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Karol Olszewski, wprawiając swym wynalazkiem w zdumienie laboratorya uczonych całego świata. Obecnie nad skropleniem helium pracują dwaj uczeni: w Anglii Sir William Ramsy, w Krakowie profesor Olszewski. Czy i tym razem uda się Polakowi odnieść palmę zwycięstwa, nie możemy napewno powiedzieć. Wszystko jest przygotowane. Aparata, uderzające swą prostą konstrukcyą, które wydały poprzednio tak świetne rezultaty i rutyna niezrównanego eksperymentatora zdają się gwarantować pomyślny rezultat. Niestety staje na drodze niedobór materyału, brak samego helium, importowanego z perły Indyj z Ceylonu.

W Anglii i w Ameryce znajdują wysiłki i prace uczonych jak najenergiczniejsze poparcie ze strony ludzi zamożnych; powszechnie znane są wypadki, gdzie na parę słów uczonego, skreślonych w pośpiechu wśród pracy na zwykłej karcie korespondencyjnej, przysyłano poważne sumy z całą gotowością i dobremi chęciami, aby tylko podtrzymać jego energię w wyczerpującej pracy, by usunąć najgłówniejsze przeszkody.

Ale u nas inaczej! Uczony nasz walczyć musi z brakami, których nie spotykają uczeni w innych krajach i państwach.

Nie możemy powstrzymać się od zdziwienia, jak prędko ogół nasz zapomniał, że przed niedawnym czasem druty telegraficzne rozniosły na wszystkie strony świata wiadomość o doniosłych odkryciach i wynalazkach, jakich w Krakowie dokonał polski uczony profesor Olszewski.

Maryan Witaliński.

Dział ekonomiczny.

× **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian.** Pod przewodnictwem marszałka p. Jana Skirlińskiego odbyło się walne zgromadzenie członków w sali Rady powiatowej krakowskiej. Sprawozdanie dyrekcyi, przedstawione przez p. Józefa Strzyżowskiego, stwierdza pomyślny rozwój instytucyi, czego wyrazem zwiększony obrót kasowy w roku ubiegłym, wynoszący 5,983.868 kor. 12 hal. Towarzystwo spełniało swe czynności za umiarkowaną prowizyę, mając na oku interes właścicieli i włościan, biorących udział w parcelacyi. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i dyrekcyi udzielono absolutoryum, poczem zatwierdzono rozdział zysków, wykazanych w kwocie 11.522 kor. 83 hal., zgodnie z wnioskiem rady nadzorczej, przedstawionym przez ks. Łobczowskiego, przyczem uchwalono od udziałów 6% dywidendę. Po zatwierdzeniu kooptacyi p. Mieczysława Sędzimira, wicedyrektora Banku krajowego, do rady nadzorczej Towarzystwa wybrano na wniosek dra Franciszka Paszkowskiego komisyę rewizyjną na r. 1905, a składającą się z pp. Jana Armółowicza, dra Adama Krzyżanowskiego i dra Tadeusza Starzewskiego. Do składu instytucyi oprócz prezesa rady nadzorczej posła Stefana Sękowskiego, należą pp.: Jan Skirliński, dr Jan Hupka, ks. Józef Łobczowski, Karol Czecz, dr Witold Milieski, dr Franciszek Paszkowski, Mieczysław Sędzimir i członek rady powiatowej krakowskiej Franciszek Wójcik.

× **Przyboczna Rada dla popierania przemysłu.** „Wiener Ztg" ogłasza: Po upływie okresu fungowania powołanych na trzy lata członków przybocznej Rady dla popierania przemysłu, ministerstwo handlu zamianowało członkami tej Rady z Galicyi posła Jana Goetza, Władysława Jahla, członka wydziału krajowego, posła Godzimira Małachowskiego, ks. Pastora i posła Jana Rottera.

× **Ankieta naftowa.** W gmachu sejmowym odbędzie się 27 bm. zwołana przez Wydział krajowy ankieta w celu wysłuchania opinii osób interesowanych i znawców w sprawie zamierzonych przez ministerstwo rolnictwa zmian niektórych postanowień ustawy krajowej z 17 grudnia 1884.

Wiedeń, 13 kwietnia. Pszenica 9·50 do 9·90, Żyto 7·50 do 7·70, jęczmień 8·50 do 9·10, kukurydza 8·20 do 8·40, owies 7·10 do 7·30, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pochmurno.

Budapeszt, 13 kwietnia. Pszenica na kwiecień 17·24 do 17·28, pszenica na październik 17·26 do 17·28; żyto na kwiecień 16·26 do 16·28; owies na kwiecień 13·32 do 13·34; kukurydza na maj 14·44 do 14·46; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Komisya budżetowa Izby poselskiej Rady państwa również wczoraj przerwała swoje obrady i rozjechała się na wakacye świąteczne, które potrwają do 3 maja. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano nad budżetem „domen i lasów". Referent poseł Marchett omawiał położenie urzędników technicznych z akademickiem wykształceniem w państwowym zarządzie lasów i zalecał zamierzone polepszenie ich bytu, jakoteż zaprowadzenie klas rangi, przynajmniej od r. 1906. Mowca wniósł, aby rządowi leśnicy i dozorcy leśni byli wyjęci z kategoryi sług i zamianowani podurzędnikami. Tak samo należałoby stanowisko pomocników leśnych stabilizować, a ich położenie materyalne, o ile możności, poprawić. Rezolucyę tę uchwalono. W końcu przyjęto jeszcze budżet władz górniczych.

Drugie czytanie taryfy cłowej, które rozpocznie się w Izbie dnia 3 maja, ma potrwać dni czternaście.

— Sejm czeski zbierze się podobno dnia 18 maja. Podczas tej sesyi, która potrwa do 28 maja, zostanie załatwione tylko prowizoryum budżetowe i sprawy zapomogowe. Natomiast wybór komisyi ugodowej i przedłożenie o kuryach i reformie wyborczej nastąpi później. Wczoraj popołudniu odbył minister Byland-Reidt w tej sprawie konferencyę z pos. Pacakiem, Kramarzem i Zaczkiem.

— Nad powiększeniem floty francuskiej obradował senat przy sposobności budżetu marynarki. D'Estournelles przemawiał przeciwko zwiększeniu wydatków na flotę na niekorzyść spraw produktywnych. — Admirał Cuverville przestrzegał, ażeby Francya była gotową na wypadek wojny i nie oddawała się złudzeniom pokojowym. Minister marynarki, Thomson, oświadczył, że po zupełnem przeprowadzeniu programu budowy okrętów z r. 1900, konieczną będzie budowa nowych okrętów wojennych, ponieważ floty angielska i amerykańska są od francuskiej większe, a niemiecka jej prawie dorównywa. — Na rok 1905 preliminowaną jest budowa okrętów kosztem 121 milionów franków. Także potrzebne będą w przyszłych latach znaczne wysiłki finansowe na powiększenie floty.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 kwietnia.

Epidemia zapalenia opon mózgowych. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że do dnia 11 b. m. stwierdzono w naszym kraju 416 wypadków zapalenia opon mózgowych, z których 178 zakończyło się śmiercią.

Kurator fundacyi skarbkowskiej podaje do wiadomości, że z powodu panującej w kraju epidemii opon mózgowych nie wolno będzie w tym roku rodzicom i opiekunom zabierać z zakładu w Drohowyżu wychowanków podczas feryj świąt Wielkanocnych, ani też ich odwiedzać.

Z teatru lwowskiego. Artyści dramatu odbywają obecnie próby z niegranego nigdy we Lwowie poematu scenicznego Juliusza Słowackiego p. t. „Ksiądz Marek". Premiera w przyszłym tygodniu. Mieczysława Sołtysa: „Rzeczpospolita Babińska" budzi zaciekawienie. Pierwsze przedstawienie „Rzeczypospolitej Babińskiej" odbędzie się 26 bm.

Wiadomości osobiste. Prof. Dybowski złożył godność prezesa „[illegible]teryi".

Ruski teatr we Lwowie. Komitet budowy ruskiego teatru we Lwowie odrzucił wszystkie projekta fasady tego teatru, nadesłane na konkurs i orzekł, że żaden z nich nie nadaje się do budowy. Uchwalił nadto nie rozpisywać nowego konkursu na projekt fasady, lecz zażądać od architektów Fellnera i Hellmera w Wiedniu, aby przerobili poprzednio przez nich przedłożony projekt, przyczem mają skorzystać z motywów, wprowadzonych do projektu architekty Obmińskiego ze Lwowa. W tym celu komitet uprosił prof. Jana Lewińskiego, prof. Szuchiewicza i dyrektora Nahirnego, żeby udali się do Wiednia i ustnie wyłuszczyli pp. Fellmerowi i Hellmerowi, jakie zmiany w ich dawnym projekcie mają być przeprowadzone.

† Henryk Wojciech Mańkowski, doktor medycyny, były adjunkt Akademii weterynaryi we Lwowie i prof. Akademii rolniczej w Dublanach, zmarł 11 b. m. na klinice lwowskiej. W ś. p. H. Mańkowskim traci nauka polska człowieka, bardzo wiele na przyszłość rokującego. Ukończywszy studya w Krakowie, a uzyskawszy dyplom lekarza w uniwersytecie lwowskim, poświęcił się nauce weterynaryi. W r. 1903 otrzymał stypendyum na wyjazd za granicę dla studyów w hodowli. Zwiedził całą prawie Europę, a także studyował na wydziale weterynaryjnym w Bernie Szwajcarskiem, gdzie też na podstawie pracy naukowej otrzymał dyplom doktora wszech nauk weterynaryjnych. Po powrocie z za granicy objął obowiązki redaktora „Hodowcy Drobiu" i czynność sekretarza w „Towarzystwie hodowli drobiu". Tu położył ś. p. H. Mańkowski niespożyte zasługi dla tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. W tym czasie ogłaszał drukiem kilka poważnych prac naukowych z dziedziny hodowli bydła i drobiu. I oto w uznaniu tych zasług spotkało go w marcu b. r. zaszczytne wezwanie na profesora katedry hodowli zwierząt domowych w Akademii dublańskiej. Niestety, nie mógł już ś. p. H. Mańkowski objąć tych obowiązków, gdyż zachorował. Przy sekcyi zakaził się. Natychmiastowa operacya nie zdołała uratować życia młodemu uczonemu.

Ś. p. Henryk Mańkowski był synem Konstantego Mańkowskiego, urzędnika skarbowego, a następnie długoletniego zarządcy drukarni uniwersyteckiej w Krakowie. Bratem jego był znany, w kwiecie wieku zmarły w Krakowie, artysta-malarz Konstanty Mańkowski.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 14 b. m.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „W sieci" (występ Siemaszkowej).
W sobotę: „Nora" (występ Siemaszkowej).
W niedzielę po południu: „Apajune"; wieczór: „Dom na Halickiem".

Deputacya chłopów w Warszawie.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Warszawa, 12 kwietnia.

Nie 60, jak wczoraj donosiłem (Zob. koresp. z Warszawy. Przyp. red.), lecz 88 chłopów z różnych okolic kraju, zasądzonych na karę od 1 do 3 miesięcy aresztu za dopominanie się o język polski w urzędowaniu gminnem, zakołatało wczoraj do królewskich wrot zamkowych, do **generał-gubernatora warszawskiego**.

Imponujący widok przedstawiały starożytne, poważne w kolorach i kroju, długie sukmany różnych powiatów gubernij: warszawskiej, siedleckiej, lubelskiej, kieleckiej i piotrkowskiej,— a jeszcze bardziej owe pełne silnej woli twarze piastowskie, świadome swej roli na roli i swego w przyszłości posłannictwa.

Gromadnie stawili się dzisiaj w przedsionku zamkowym o godzinie 12 w południe, przepuszczeni przez czerkiesów naprzód przed oficera żandarmskiego, który od każdego odbierał równobrzmiące podania i na każdem wypisywał czerwonym ołówkiem notatkę: „aswobozdienie od aresta". Następnie każdego z osobna na posterunku żandarmskim **poddano najściślejszej rewizyi osobistej.** Poszukiwano ewentualnie za ukrytą w zanadrzu bronią. Wreszcie znaleźli się deputaci w wielkiej sali audyencyonalnej, skąd, wywoływani z osobna po imieniu i nazwisku, udawali się do sali następnej.

Tutaj kolejno obchodził wszystkich gen.-gubernator Maksymowicz i kolejno słuchał od każdego z nich ustnego przedstawienia, składanego w niezrozumiałym mu języku polskim. Urzędnik do szczególnych poruczeń tłomaczył słowa włościan.

Skarżyli się wszyscy na pokrzywdzenie za przestrzeganie woli carskiej z ukazu 1864 roku, skarżyli się na krzywdzące kary, wymierzone im właśnie teraz na czas robót w polu najpilniejszych, najgorętszych, kiedy tyle rąk do pracy ubyło z powodu wojny. Skarżyli się na te krzywdy i bezprawia prześladujących ich naczelników powiatowych i ziemskich straży i prosili o uwolnienie ich od kar niesprawiedliwych, a jeśli już to niemożebne, to choćby o odroczenie tych kar na czas późniejszy, kiedy pola obrobią.

Otrzymywali odpowiedzi w języku rosyjskim od generał-gubernatora, który ich nie mógł rozumieć, iż sprawę poleci rozpatrzeć, i jeśli okażą się niewinnymi, uwolni ich od kar, jeśli są winni, odroczy kary. Polecił nadto Maksymowicz każdemu, aby wracał do domu, a gdyby władze go tu insultowały, aby zbiorowo czy z osobna każdy telegraficznie odniósł się wprost do niego.

Takie odpowiedzi w języku rosyjskim dawał „jaśnie gubernator" naprzód chłopom siedleckim i po kolei innym, z innych gubernij, przy pomocy tłomacza.

Odpowiedź nie bardzo obiecująca, szczególnie wobec agitacyi naczelników powiatów po wsiach, zrzucających winę całego ruchu na socyalistów i ich adherentów. To też chłopi, wyszedłszy z Zamku, pomstowali na głos, bo nie wiedzieli, czego się mają trzymać, szczególnie gdy z kilku powiatów rząd usunął wielu obywateli za rzekome agitacye w gminach chłopskich w głąb cesarstwa na osiedlenie czasowe, jak Łosia, Kozłowskiego, Szyca z Kieleckiego, jak Gościckiego z płońskiego powiatu i tylu, tylu innych dzielnych obywateli, zaś chłopów rezolutniejszych administracyjnie też wyłowiono i osadzono w aresztach, tak, że nie będzie komu pokierować akcyą i zadepeszować w danym razie.

Podnieceni i rozjątrzeni wyszli chłopi z tej audyencyi i poniosą te uczucia do powiatów, wsi i domów, podtrzymując dalej panujące wzburzenie umysłów.

Jak mnie zapewniano, nie będzie teraz dnia, aby nie zgłaszali się na audyencyę nowi pokrzywdzeni, których chłopi liczą już przeszło dwustu.

A jednak wytrwałość tych ludzi podziwienia godna, szczególniej wobec nacisku bardziej zawsze śmiałych władz prowincyonalnych, niż stołecznych. Naczelnicy powiatowi nakłaniali włościan do odwołania żądań o język polski, używali ku temu różnych sposobów i podstępów, lecz chłop stanął twardo, oparł się i nie ustąpił.

Pierwszy na audyencyę przyjechał przed wszystkimi onegdaj jeszcze włościanin z powiatu płońskiego. Gdy mu Maksymowicz powiedział, żeby wracał, że rozpatrzy podanie, odparł, że nie po to tu przyjechał, że gdy wróci, zaaresztują go z pewnością. I dokazał swą rezolutną postawą tyle, iż Maksymowicz dał mu rodzaj listu żelaznego dla ochrony przed napastowaniem władz miejscowych.

Przykładem tym zachęceni, przybyli masowo włościanie, jednakże zawiedli się w nadziejach.

Grot.

Z teatru wojny.

I dziś z morskiego terenu wojny, na który obecnie z gorączkowem oczekiwaniem zwrócona jest uwaga całego świata — tylko sprzeczne i niedokładne nadeszły wieści. Doniesieniom, jakoby już przyszło do bitwy, w której Japończycy ponieść mieli znaczne straty, zadają kłam relacye krążowników angielskich, iż widziały flotę rosyjską, płynącą ku północy w oddaleniu 550 mil od Singapore. O wiarogodności tego doniesienia nie ma powodu wątpić; wynika zaś z niego, że flota rosyjska zdąża prostą drogą ku morzu Japońskiemu — i że admirał Togo do wczoraj jeszcze jej nie zaatakował.

Na uwagę zasługuje wiadomość, że w okolicy Saigonu pojawiły się krążowniki japońskie, które mają przeszkodzić dostarczaniu flocie rosyjskiej węgla. Parowiec norweski „Bolkow", wiozący węgiel dla Rosyan, Japończycy skonfiskowali.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 kwietnia.)

Wieści o bitwie morskiej.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Surabaja na Jawie: Jacht, który przybył z dwoma rosyjskimi oficerami, oraz 4 okręty węglowe, jakie przybyły do Batawii, przywiozły niepotwierdzoną zresztą wiadomość, **że odbyła się bitwa morska, w której Rosyanie zaatakowali Japończyków. Japończycy mieli stracić cztery okręty.**

Waszyngton. Ministerstwo marynarki nie ma potwierdzenia pogłoski, rozpowszechnionej na giełdzie nowojorskiej, że Rosyanie w bitwie morskiej z Japończykami koło Jawy **stracili trzy okręty.**

Amsterdam. „Handasbladed" donosi z Batawii: Wiadomość o walce koło Anambas **nie potwierdza się.**

Pogłoski o flotach.

Londyn. „Daily Mail" donosi o pogłosce, stwierdzającej, że wielka flota była widzianą na południe od Borneo.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Singapore, że angielski krążownik „Sutley" widział rosyjskie okręty mniej więcej w oddaleniu 550 mil na wschód od Singapore.

To samo pismo donosi z Tokio, że **cała artylerya japońskiej floty została odnowioną. Na giełdzie w Tokio spadły wczoraj kursa.** Prezydent ministrów, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministeryalnych odbyli wczoraj konferencyę.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Lubuan. — Krążą pogłoski, że wielka flota pojawiła się na południe od Borneo.

Londyn. Admirał Togo, wedle zdania dzienników angielskich, ciągle się ma znajdować w pobliżu Formozy.

Płynie dalej ku Japonii.

Londyn. Jedyną pozytywną wiadomością o flocie Rożdziestwieńskiego jest relacya krążowników angielskich „Souttley" i „Iphiganía". — Krążownikiki te, płynąc z Hongllong, spotkały flotę rosyjską **w oddaleniu 550 mil morskich** w kierunku północnowschodnim **od Singapore.** Okazuje się więc, że Rożdziestwieński już w niedzielę opuścił swoje stanowisko w pobliżu wysp Anambas.

W kontakcie.

Londyn. Do „Daily Mail" telegrafują z Tokio: Mniemają tutaj, że obie nieprzyjacielskie floty **znajdują się w bliskim kontakcie i że walna bitwa stoczona zostanie lada dzień.**

Obie floty.

Londyn. W Tokio oceniają obie floty w następujących cyfrach:

Rosyanie: 7 okrętów wojennych 87.344 tonn; 2 pancerne krążowniki 14.724 tonn; działa: 24 dział 12-calowych, 4 — 10-calowe, 8 — 8-calowych.

Japończycy: 5 okrętów wojennych 60.890 tonn; 8 pancernych krążowników 73.686 tonn; działa: 20 dział 12-calowych, jedno — 10-calowe, 30 — 8-calowych.

Rosyjskie okręty wojenne.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że w r. 1904 wpłynęło w Rosyi z dobrowolnych datków publicznych 13,274.000 rubli na cele budowy nowych okrętów. Zbudowano za to 18 torpedowych krzyżowców, jadących z szybkością 25 węzłów. Torpedowce zbudowano wedle 3 typów o 500, 570 i 650 tonnach. Zbudowano także 4 łodzie podwodne.

Rząd wyznaczył na 5 lat kredyt wysokości 750 milionów rubli, z której to sumy ma być zbudowanych 10 pancerników (17.000 tonn każdy), 12 krążowców (po 14.000 tonn), 12 opancerzonych krzyżowców wedle typu „Bojana" (po 8000 tonn), 15 okrętów depeszowych (po 3000 tonn), 50 niszczycieli torpedów (po 350 tonn), 1 okręt minowy (4000 tonn) i większą liczbę łodzi torpedowych, łodzi podwodnych i kanonierek rzecznych.

Większa część okrętów tych zbudowanych być ma w warsztatach zagranicznych.

Armia rzeki Jalu.

Petersburg. Donoszą tu, że według opowiadań Chińczyków, armia japońska z nad rzeki Jalu (armia piątą), wsparta przez armię generała Nogi(?) zdąża szybkiemi marszami na północ wzdłuż brzegów tej rzeki **w celu odcięcia armii rosyjskich od Władywostoku.**

Dżuma w szpitalu wojskowym.

Londyn. Z Tokio donoszą: W szpitalu wojskowym w Hieroszimie zmarła jedna osoba na dżumę.

Londyn. W szpitalu wojskowym w Hiroszima w Japonii zdarzył się 10 b. m. wypadek **dżumy**, który zakończył się śmiercią. Prócz tego donoszą z Japonii o 5 wypadkach **ospy.** Wszystkie osoby z Tokio niżej 50 lat dały się ponownie szczepić.

Nowa pożyczka wewnętrzna.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że rząd rosyjski zamierza zaciągnąć nową pożyczkę wewnętrzną **w kwocie 250 mil. rubli.**

Petersburg. Słychać, że Starowiercy rosyjscy oświadczyli podobno rządowi, iż gwarantują mu udzielenie pożyczki na wojnę wysokości 1000 (?) milionów rubli, jeżeli w zamian za to rząd przyzna im zupełną swobodę religijną.

Pośrednictwo pokojowe.

Rzym. W Izbie deputowanych podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Fusinatto, w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zachowania się rządu wobec ogólnego życzenia kraju, aby rząd włoski podjął inicyatywę w sprawie pośrednictwa między Rosyą i Japonią, oświadczył, że rząd uznaje szlachetny charakter tego ruchu, państwo jednak nie może podejmować inicyatywy, jeżeli niema prawdopodobieństwa powodzenia. Gdyby nadarzyła się odpowiednia sposobność, nie omieszka z niej skorzystać w interesie humanitarności.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 kwietnia).

Z Warszawy.

Warszawa. Wczoraj **były niepokoje** na ulicy Dzikiej, Gęsiej, Dzielnej i Nowolipkach. (Dzielnica żydowska. Przyp. red.) **Wystąpiło wojsko.** Salw jednak nie dawało.

Grot.

Zamordowanie oficera.

Wiedeń. Do „Mittagsblattu" donoszą z Warszawy, że żołnierze, których wysłano do fabryki Schoena, **zamordowali tam dowodzącego nimi oficera.**

Książę Mirski wraca?

Petersburg. Dziennik „Ruś" dowiaduje się z rzekomo kompetentnego źródła, że car zamierza powołać byłego ministra spraw wewnętrznych, księcia Światopełka Mirskiego, na przewodniczącego komisyi, **która ma opracować zasadniczy projekt przyszłego ustroju państwowego.**

Duchowno-polityczna organizacya bojowa.

Wiedeń. „Agencya Czerniszewa" donosi: Doręczono nam program nowej organizacyi, jaka powstała w łonie duchowieństwa prawosławnego pod nazwą: „Chrześcijańskie bractwo bojowe". Organizacya ta, którą założyli członkowie akademii duchownej a która zyskuje coraz więcej zwolenników także wśród duchowieństwa cerkiewnego, stawia sobie za główne swoje zadanie: 1) Walkę z bezbożnemi wybujałościami władzy świeckiej, a więc autokracyi; 2) zwalczanie obecnej bierności prawosławnej wobec państwa i systemu używania jej do służby dla absolutyzmu; 5) szerzenie zasady chrześcijańskiej miłości w dziedzinie socyalno-ekonomicznej.

Ma się odbyć w Kijowie.

Wiedeń. Część duchowieństwa moskiewskiego żąda, ażeby sobór duchowny, który ma być zwołany, zebrał się w Kijowie, jako w kolebce chrześcijaństwa Rosyi(?).

Odroczenie reformy cerkwi.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że w otoczeniu cara zgodzono się w zasadzie na reformę cerkwi prawosławnej, a zwłaszcza na przywrócenie patryarchatu. Reformy te uznano jednakże jako obecnie „nie na czasie" i z tej przyczyny **odroczono** ich przeprowadzenie na czas nieograniczony.

Z Sejmu węgierskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 13 kwietnia.)

Budapeszt. W Sejmie rozpoczęła się dziś **rozprawa adresowa.** Referent Bathyanyi przedstawił imieniem komisyi projekt adresu, który wskazuje na dokonane do Sejmu wybory, oświadcza się przeciw gwałtom, jakie zaszły w Sejmie 18 listopada 1904. Adres podnosi dalej, że mimo, iż od wyborów upłynęło już kilka miesięcy, dotąd nie ukonstytuował się rząd nowy, choć dawny podał się do dymisyi. Adres domaga się reformy parlamentarnej z rozszerzeniem prawa wyborczego, nowego rozdziału okręgów wyborczych z uwzględnieniem myśli narodowej, zaprowadzenia pragmatyki służbowej, reformy podatkowej, reformy społecznej i ekonomicznej, ekonomicznej samodzielności Węgier **z osobnym obszarem cłowym,** samoistnego systemu kredytowego po należytem przygotowaniu i stwierdzenia właściwego kierunku. (Lewica kilkakrotnie ustępy adresu przerywała oklaskami i okrzykami „Eljen!").

Budapeszt. Po odczytaniu adresu do tronu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i w swoim czasie postawiony na porządku dziennym obrad.

Poseł Eötwoes motywował swój wniosek o wyrażenie nieufności większości dawnej i ministrom, przyczem poruszył wiadomość, podaną przez pewien dziennik, że emerytura byłego prezydenta Izby, Perczela, została w ostatnim czasie podwyższoną z 8000 K na 15.300 K. Wiadomość ta wywołała wielką wrzawę.

Prezydent ministrów Tisza oświadczył, że gabinet tylko z konieczności pozostaje na ławie ministeryalnej. W sprawie pensyi Perczela zaznaczył Tisza, że początkowo Perczel zapomniał policzyć sobie do pensyi czasu służby przy administracyi w komitecie. Podwyższenie pensyi ministeryalnej Perczela nastąpiło na propozycyę rady ministrów, która powzięła tę uchwałę ze względu na zasługi Perczela, jako męża stanu.

Po tych słowach ministra powstała ogromna wrzawa. Nowa większość obrzucała obelgami Perczela i mowcę.

Posiedzenie zawieszono na chwilę. Po podjęciu posiedzenia Tisza dokończył mowy, powtarzając, że Perczel jest pod każdym względem pełnym zasług mężem stanu i już z tego powodu zasługuje na podwyższenie pensyi. (Wrzawa).

Poseł Rakowsky, wiceprezydent, stawia pytanie, czy Izba dopuszcza wniosek Eötwoesa pod obrady.

Okrzyki na lewicy: Tak i to w zaostrzonej formie!

Dyskusyę nad wnioskiem Oetwoesa postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie 12½.

Zapłata za lex Daniel.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do scen bardzo burzliwych, gdy mowca opozycyi, poseł Eotveos oznajmił Izbie, że były jej prezydent Perczel, który dawniej jako były minister pobierał 8000 koron pensyi, po przeprowadzeniu lex Daniel otrzymał nagle pensyę wysokości 16.000 koron. Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył, że to nagłe podwyższenie pensyi Perczela tłomaczy się słusznem policzeniem mu lat służby municypalnej. Oświadczenie to wywołało burzę protestów i okrzyki przeciwko Tiszy i Perczelowi. Opozycya uchwaliła następnie usunąć portret Perczela z sali prezydyalnej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Komisya adresowa przyjęła wczoraj jednogłośnie adres. Dziś został on Sejmowi przedłożony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 kwietnia.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi: Cesarz nadał arcyksięciu Karolowi Józefowi, najstarszemu synowi arcyksięcia Ottona, order Złotego Runa.

Zagrzeb. Wczoraj zmarł poseł Sekulicz.

Spisek przeciwko republice.

Paryż. Aresztowany onegdaj kapitan Volpert pochodzi ze znanej rodziny alzackiej i służył — jak i Tamburini — w wojsku kolonialnem. Przyjaciele jego opowiadają, że zawsze był bardzo ekscentrycznym i często urządzał rozmaite ekspedycye. — Aresztowany kapitan hr. Hensen podaje się raz za Szweda, to za Duńczyka. Służył on wraz z Tamburinim przed laty w legii cudzoziemskiej.

Hiszpania przeciwko Francyi.

Madryt. Dzienniki hiszpańskie w ostrych artykułach, jak się zdaje inspirowanych, występują obecnie przeciwko samowolnemu postępowaniu Francyi i jej „uroszczeniom" w Marokku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668 00. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 770 — Akcye Anglobanku 300 —. Akcye Unionbanku 543 95 Akcye Länderbanku 460 —. Akcye Bankvereinu 559·25. Akcye Bodencredit 1082 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546 —. Akcye kolei państwowych 659 —. Akcye kolei południowej 89·25 Akcye kolei Elbethal 418 00 Akcye kolei północnej 5590·—. Akcye kolei czerniowieckiej 592·—. Akcye Alpiny 521 50. Akcye Rima Muranyi 541 75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2640 —. Akcye Fabryki broni 618 —. Akcye Tureckie tytoniowe 354·25. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1013 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90 Renta majowa 100 40. Renta koronowa austryacka 100 45. Renta koronowa węgierska 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 95. 4% Listy Banku hipotecznego 98 90 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50 4% Listy Banku krajowego 98·95. 4½% Listy Banku krajowego 102 15 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 60 Losy tureckie 143·75. Marki 117·17. Ruble 252 25

Usposobienie: Trwale bez interesu przy przeważnie stagnujących kursach. Zamknięcie osłabione.

Cukier słaby 32 25—32·35. Spirytus niezmieniony 46·80 do 47·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 kwietnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	12

II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	75	99	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	50	102	50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	75	100	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	65	100	25

III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	60	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	—	99	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4% Obligacye kolejowe	99	—	100	—

IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	88	—	92	—

V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544	—	548	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	582	—	595	—

VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	100	25	100	75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	100	20	100	70
4% renta koronowa austryacka	100	40	100	80
4% renta koronowa węgierska	97	85	98	85
4% renta austryacka w złocie	119	75	120	25
4% renta węgierska w złocie	118	40	118	90

Do wynajęcia

Sklep frontowy z dwoma ubikacyami przy ul. Jagiellońskiej **zaraz**. Wiadomość w handlu K. Okonia. 1464 1 3

Dla rutynowanego rządcy-ekonoma poszukuję dzierżawy 150—300 morgów lub odpowiedniej posady. Zgłoszenia: H. Grabowski, Podgórze, ulica Czarneckiego l. 2, II. piętro. 1460 1 3

Nowość!

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek Główny Nr 20

poleca

„Talerzyki na święcone jaja“

ręcznie malowane, wyrobu Kazimierza Lewickiego we Lwowie.

1468 1 2 *Zarząd Bazaru.*

Bardzo ważne!

Dla Pań Gospodyn

Drożdże prasowane!

czyste, spirytusowe

z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie.

Pp. Ad: **Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą co dzień świeże przez cały rok bez wyjątku. — Od r. 1860 główny Skład na zachodnią Galicyę — poleca

Jan Nagiel

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 11.

Handel ten poleca również świeże Śliwki, Powidła, Figi, Daktyle, Masło orzechowe, Ogórki i Kapustę kiszoną, Wódki, Wina, Koniaki, Śliwowicę, oraz wszelkie inne towary korzenne. 1420 1 2

Poleca się na święta:

Migdały, **Rodzynki**, **Cykatę**, **Owoce** suszone i kandyzowane. **Kompoty**, **Marmolady**, Prunelki, **Orzechy** włoskie i tureckie łupane, orzechy amerykańskie. Kasztany.

Wszelkie Bakalie.

Oliwę oryginalną nicejską. **Bulion**, **Szampiony**, **Konserwy z jarzyn**. **Wina francuskie** białe i czerwone. **Wina węgierskie**, austryackie, hiszpańskie i **szampańskie**. **Likiery** krajowe i francuskie. **Maraschino**. Wódki krajowe. **Koniak węgierski i francuski.** 1406 3 6

LEWIECKA

Kraków, ulica Sławkowska 10, naprzeciw Grand-Hotelu.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, pasmanterye, guziki, koronki, wstążki. 1442 1 0

„Odznaczona medalami“

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,

poleca przy nadchodzących Swiętach:

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 1458 1 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Spółka kredytowa

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

(Basztowa 9),

udziela pożyczek na zastaw pensyi i podkład polic życiowych, pobierając $6\frac{3}{4}\%$ bez wszelkich dodatków. 1431 2 10



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **800 odbitkami** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 80 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1034 28 60

Na święta!

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowica, Herbata, Miód, Naturalne Wina stołowe od 40 centów za litr.

704 6 0 **Sprzedaż hurtowna i detaliczna.**

Dr Nieć, Francević i Pavicić

Kraków, Rynek Gł. 25 (Gmach Banku Gal.)

SŁYNNE AMERYKAŃSKIE OBUWIE

firmy Hathaway, Soule & Harrington Manufactur of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.



poleca w wielkim wyborze 1350 2 9

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 13.

Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Bardzo dobre

perfumy francuskie na wagę, **wody kolońskie** oryginalne i własnego wyrobu, zwykłe i kwiatowe są do nabycia 365 19 0

w Składzie Aptecznym Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński,

Długa 10, Kraków. 896 9 0

Miód pitny i patoka. Miody pitne z własnej miodosytni wysyła **po 6 koron opłatnie** w praktycznie oplatanych szklanych gąsiorkach (demionach) zawartość 3½ litra, waga 5 kg. **Miód patoka** lipcowy, kuracyjno-deserowy w blaszankach po 5 kg. **za 7 koron z opłatą poczty. Zarząd Dóbr ziemsk., miodosytni i pasiek Z. Lityńskiego** w Siemikowcach **poczta Siemikowce.** 1425 4 30

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1348 9 0

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa

Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka 7,

przyjmuje

zamówienia świętalne.

Sławne z dobroci wyroby zjednały sobie powszechne uznanie. 1384 3 10

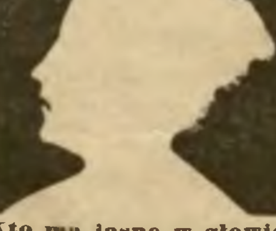
Sprzedaż

mebli antycznych i zwykłych następujących: 151 34 0

Garnitur czarny z bronz., Klęcznik, kantorek antyczny z bronzami, Sekretarzyk (antyk) inkrust. w stylu Ludw. XVI z bronz., Dywany perskie, Porcelana saska i inna, Szafy inkrust., Komody i Sekretarz antyczny bogato inkrust z oryginalnemi bronz., Stoły i garnitury mah., Szafa mahon. lustrzana, Stoliki złocone i mah. z bronzami, Kanapa palisand. bogato inkrust., Biurko palisand. rzeźbione i łóżko, Różne antyczne rzeczy mahoniowe, Zegary i Garderoba.

Leopol. Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra Oetkera

proszku do pieczywa po **12 h**

cukru wanilinowego po **12 h**

proszku pudynkowego po **12 h.**

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 853 4 26

Handel delikatesów

ANTONIEGO SIEKACZA **w Krakowie, ulica Szewska l. 2,**

poleca na Święta Wielkanocne 1437 1 4

Wielki wybór migdałów, rodzynków, daktyli marokańskich. kalifornijskich; owoce kandyzowane, galaretki do ubrania, cykatę. **Orzechy** łuskane, wanilię, malagę, waffle pod torty i mazurki, cukry. **Herbatniki**, czekoladę, kakao, herbatę rosyjską, kawę w różnych gatunkach, winogrona hiszpańskie, jabłka deser. i kompot. **Marmolady**, kompoty, powidła i śliwki, konserwy różnego rodzaju i gatunków. **Sery** krajowe i zagraniczne, wódki, koniaki, likiery, rumy. **Drożdże** Mautnera, wina deserowe, Malagę, Maderę. **Masła** deserowe i kuchenne.

Nadejdzie świeży transport: **Drób tuczony**, pulardy, kapłony, indyki, indyczki i kaczki. — Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Komisowy Skład

Płócien, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa i t. p. — oraz Szyrtingów z pierwszorzędnych fabryk

poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. **Telefon Nr 43,**

Cenniki i próby darmo i opłatnie. 1029 5 8



W. STACHOWICZ

KRAWIEC MĘSKI.

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że już nadszedł transport materyj francuskich, angielskich i krajowych na ubrania męskie, które wyrabiam po najniższych cenach.

Polecam się i pozostaję z wysokim szacunkiem. 1366 7 10

W. Stachowicz

Kraków, Rynek L. 29.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 13 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — **Filia ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 73 59 0

Zdolna panna

do krawieczyzny

poszukuje szycia w domach prywatnych, także na wsi. 1301 5 5

Zgłoszenia listowne pod adresem **J. R. 6**, Administracya „Nowej Reformy“.

Apteka w Żywcu

poszukuje zdolnego **magistra** najpóźniej z dniem 1 czerwca b. r. Warunki korzystne. — Oferty z podaniem dotychczasowej praktyki. 1436 3 5

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 63 0

Panna

lat 15, będąca za bonę do dzieci, **poszukuje** zaraz takiego zajęcia, lub odpowiedniego miejsca w handlu. **„Wolność“** poste restante **Kraków.** 1418 3 0

Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie właściciel realności, mając wielkie znajomości i stosunki oddaje swoje usługi pośrednictwa i oszacowania przy kupnie dóbr ziemskich, lasowych, realności, przy pożyczkach, konwersyach hipotecznych, na niski procent, oraz różnych innych sprawach, przyjmuje administracyę realności w Krakowie, ułatwia fasye i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, dyskretnie i rzetelnie. Tylko interesowani raczą się zgłosić od godz. 2—3 ul. Krupnicza 19 do B. W. 1365 3 8

Wyśmienity

Porter kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe piwo

Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

Zarząd browaru

Zygmunta Marsa i Bci

1456 2 10 **w Limanowej.**

LW. 30919/905 1416 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/1906 nadanych zostanie dziewięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dn. 15 maja 1905.**

We Lwowie, dnia 31 marca 1905.

Piotrowski.

Magazyn Obuwia

pod firmą

JUNGERWIRTH

ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego)

poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabyk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem

1439 2 5 **M. JUNGERWIRTH.**

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 866 13 0

Panna w średnim wieku, miłej powierzchowności, posiadająca egzamin rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, poszukuje posady jako buchalterka lub kasyerka w większym domu handlowym lub fabryce od 1-go maja b. r.

Listy pod adresem **„Przyszłość“** poste restante **Zakopane.** 1394 4 5

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia 1905 mój

Zakład zegarmistrzowski

znajdujący się dotychczczas przy ul. Karmelickiej l. 14, **przeniosłem pod l. 6 ulica Karmelicka.** 1328 4 0

W. Zakrzewski.

Kancelarya notaryusza Brzeskiego

w Krakowie, ul. Jagiellońska 11,

poszukuje **pisarza** z wyrobionem pismem. obznajomionego z manipulacyą od 1 maja 1905. 1432 3 3

Miodu pszczelnego

bardzo ładnego i czystego można jeszcze u mnie dostać na zamówienie. Posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem, opłatnie po 6 koron. **P. STELMACH, Sosnów, p. Siemikowce.** 1346 5 5

„Pension!!!“

ulica Szpitalna L. 40, przy plantach, na dni i miesiące. Ceny umiarkowane. 566 14 0

Chłopiec

wieku lat 14 do 15 **zamiejscowy**, zostanie przyjęty do praktyki handlowej do magazynu. 1313 3 3

E. SMIDOWICZA

Kraków, Linia A-B.

skład przyborów do szycia i haftu. oraz towarów modnych damskich.

!!Taczki!!

oraz wszelkie w ten zakres wchodzące drewniane przedmioty wyrabiamy i polecamy po cenach bardzo przystępnych

Bracia Bor[illegible]y. Maków.

Na żądanie cenniki za darmo i opłatnie. 836 10 10

KAWA

Wysyłka w lekkich torebkach opłatnie za zaliczką do każdej stacyi pocztowej. **Smakosze** będą zadowoleni, gdy spróbują mej za wyborną uznanej, znakomitej **mieszanki.** 5 kg. surowej K 12·50, 13·—, 14·—, 15·—, 16·—, **pięknie** palonej: K 15·—, 16·—, 16·75, 17·75, 18·75 i t. d. Moja kawa odznacza się silnym **zapachem** i wybornym **smakiem.** Mnóstwo pochwał. Dostawca c. k. urzędników państwowych, **jakoteż** c. i k i c. k. członków armii. Pierwszy wschodnioczeski osobliwy handel kawy **Fr. Jelinek, Slatinany (Slatinau) 435.** 852 8 15

Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, ½ masła i ½ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n/Z. Nr 5.** 1447 2 10

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1307 10 25

Jak **ZA DARMO**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, trzy sztuki złr. 5·—, sześć sztuk złr. 9·—. Srebrny Roskopf o 3ch kopertach bardzo silnych złr. 5·75. Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. **Bogato ilustrowane cenniki**

1427 **darmo i opłatnie wysyła** 4 8

S. ZAHN. Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

W Pawilonie rybnym na Małym Rynku

w Krakowie

Ryby morskie od najtańszych do najszlachetniejszych, jak sole, turboty, solki i t. p.

Ryby rzeczne żywe i bite: karpie, szczupaki, sandacze, łosoś reński, wyz.

Ryby wędzone łosoś morski, łupacz, flondra, leszcz, brasso, łosoś czerwony, amerykański (deko 3 ct. taniej niż gdziekolwiek indziej), kielskie szproty i piklingi (te en gros bardzo tanio

Śledzie zwykłe (także same mleczaki), pocztowe, wędzone, łososiowate i w galarecie.

Sztokfisz suszony i moczony.

Wszelkie gatunki ryb w auspikach i marynatach.

Homary i kraby w puszkach na zamówienia i żywe.

Poleca po najniższych cenach

L. SZUL.

UWAGA. Dla odsprzedających ceny en gros konkurencyjne.

Dla P. T. **Klasztorów i Zgromadzeń** ceny według osobnych umów bardzo niskie.

Jedyny Handel w Krakowie, gdzie wobec znacznego obrotu i odpowiedniego urządzenia towar zawsze świeży i pewny. 1060 6 6